1938

JEŹDZIEC I HODOWCA



Finish w Irish Cesarewitch Stakes

32

20 listopada r. b. redakcja „JEŹDŹCA i HODOWCY“ wydaje specjalny numer (Nr. 33), poświęcony

KONIOWI ARABSKIEMU

Numer ten, objętości około 90 stron, ozdobiony 200 ilustracjami, tłoczony na papierze kredowym, zawierać będzie szereg artykułów, obrazujących stan hodowli konia arabskiego we wszystkich niemal krajach świata, oraz następujące prace, których część w języku angielskim i francuskim:

33 międzynarodowy numer „JEŹDŹCA i HODOWCY to zbiór oryginalnych prac, wiadomości i danych, dotyczących konia arabskiego, ilustrowanych nieznanemi i rzadkiemi podobiznami sławnych reproduktorów, typów i t. d., nie spotykany jeszcze w literaturze światowej.

Abonament specjalnego numeru „Jeźdźca i Hodowcy", poświęconego koniowi arabskiemu, wynosi zł. 10.

Zamówienia wraz z należnością prosimy kierować do Administracji „JEŹDŹCA i HODOWCY", Mazowiecka 16, tel. 220-26, konto czekowe P. K. O. 6161.

PRENUMERATORZY JEŹDŹCA i HODOWCY OTRZYMUJĄ NUMER TEN BEZPŁATNIE.

Prenumeratorzy „JEŹDŹCA i HODOWCY“, którzy do dnia 15 listopada r. b. nie uiszczą zaległej prenumeraty za r. 1933, nie otrzymają numeru, poświęconego koniowi arabskiemu.

Jeździec i hodowca

32

ORGAN TOW. ZACHĘTY DO HODOWLI KONI W POLSCE, TOW. HODOWLI KONIA ARABSKIEGO, POLSKIEGO ZWIĄZKU JEŹDZIECKIEGO, NACZELNEJ ORGANIZACJI ZWIĄZKÓW HODOWLI KONI W POLSCE

TREŚĆ Nr. 32.

ROK XII. WARSZAWA, DN. 10 LISTOPADA 1933

Już 20 listopada ukaże się międzynarodowy specjalny numer „Jeźdźca i Hodowcy", poświęcony koniowi arabskiemu.



FUGAS (Mah Jong — Uzda po Blue Danube), og. c. gn. ur. 1931 r., hod. i własność L. J. bar. Kronenberga, zwycięzca Nagrody im. Jana Reszke (10.000 zł. — 1300 m), pod żok. Fomienko.

Foto N. Pełczyński — Warszawa.

Popularyzacja cywilnego sportu jazdy konnej.

Artykuły p. Stefana Dembińskiego i p. Karola Wickenhagena poruszają sprawę, która, jeżeli w prędkim czasie nie nastąpi programowa praca około rozwoju cywilnej jazdy konnej, przestanie wogóle istnieć. Jeszcze 4—5 lat temu obserwowano zaczątki nowych wysiłków w kierunku itensyfikacji tego szlachetnego sportu. Dzisiaj stoimy przed zagadnieniem już nie pielęgnowania, lecz ratowania jazdy cywilnej. Powodów dla tego stanu smutnego przytoczyć wypada conajmniej kilkanaście.

Wychodzę z założenia, że tak sfery rządowe, jak i wojskowe, hodowcy, jak i jeźdźcy uświadamiają sobie, że sport jazdy konnej cywilnej trzeba rozwinąć. W dzisiejszym stanie mamy zaledwie w całej Polsce 30 jeźdźców cywilnych, którzy systematycznie zajmują się sportem jazdy konnej i którzy biorą udział w zawodach. Narybku niema. O porównawczych cyfrach np. niemieckich wolę milczeć.

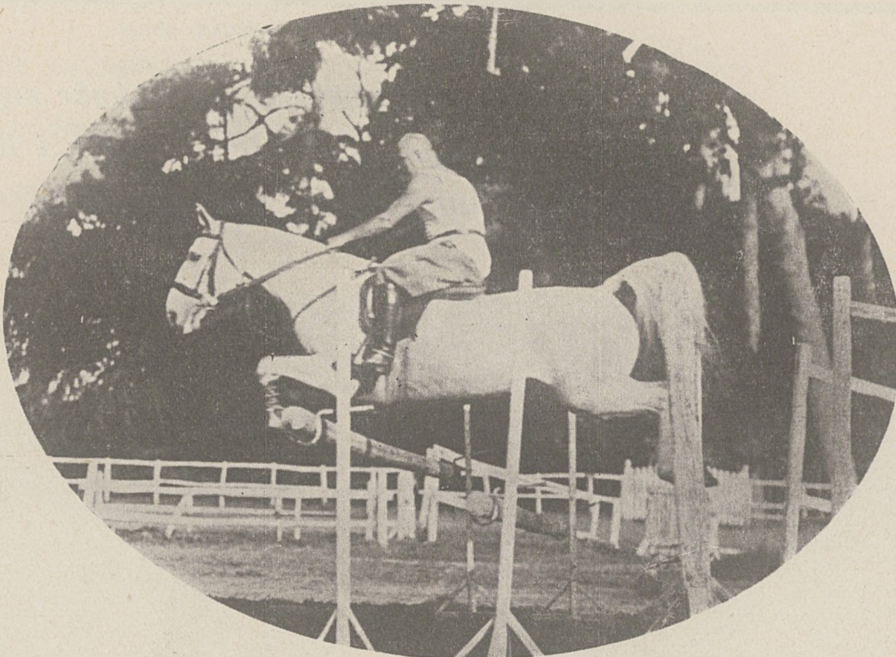
Odstraszającym momentem do jazdy konnej jest domniemana ekskluzywność jazdy konnej i w niektórych wypadkach za wysokie koszta. W wyjątkowych wypadkach może tak było.

Jeździec, który bierze udział w konkursach zwykle ma conajmniej 2 konie. W niektórych klubach, lub tatersalach musi za to płacić 200 lub 250 zł. miesięcznie, co w dzisiejszych czasach stanowczo jest zadużo. Nawet, gdyby jeździec miał tylko jednego konia, to decydują nie koszty zakupienia konia, lecz koszty utrzymania konia. Potanienie utrzymania konia możnaby spowodować przez pozwolenie pułkom jezdnym umieszczania koni cywilnych w pułkach i używania maneżu pułkowego, po kosztach własnych. Mam wrażenie, że pułki jako takie, chętnieby poszły po tej linji, gdyby miały pozwolenie od wyższej władzy. Z drugiej strony nacisk Związku Jeździeckiego na odpowiednie kluby i tatersale, też może wpłynąłby na obniżenie kosztów.

Ekskluzywność, tam gdzie w ostatnich resztkach jeszcze się okazuje, musi znaleść swój kres. Snobizm zupełnie jest nie na miejscu w sporcie jazdy konnej, przeciwnie. Wzorem Czechosłowacji, Anglji i Niemiec, nawet w małych miastach można stworzyć kółka jeździeckie, gdzie synowie gospodarzy, lub mieszczaństwa, pod przewodnictwem dworu, lub oficerów rezerwy, stale podług programu naczelnej organizacji jeździeckiej, mogą uprawiać jazdę konną. Nasze oddziały konne t. zw. wychowania fizycznego niestety nie współpracują ze zorganizowanym sportem konnym, a ilość ich jest mała.

W dzisiejszym stanie, niektóre władze prowincjonalne, samorządy i szeroka masa, odnosi się wprost **nieprzychylnie** do cywilnego sportu konnego. Niektórzy miłośnicy sportu, szczególnie na prowincji, tłomaczą się nawet, że nie mogą konno jeździć, ponieważ rozmaici urzędnicy państwowi, szczególnie skarbowi wymawiają im, że konie mogą mieć, lecz podatków nie mogą płacić etc.

W miarę usuwania tej nieprzychylności należy się zająć popularyzacją i intensyfikacją sportu. Przyciągnąć do aktywnej współpracy w sporcie jazdy konnej cywilnej można przez wzbudzenie przedewszystkiem entuzjazmu do niego. Entuzjazmu tego w wybitnym stopniu niema, ponieważ nasze społeczeństwo nagół — mimo swej przeszłości—nie pielęgnuje dostatecznie sportu jazdy konnej. Ziemianie jeżdżą mało, mimo, że mają najlepsze warunki, ponieważ utrzymanie na wsi jednego lub dwuch koni więcej, nie odgrywa chyba wielkiej roli. Inteligencja zawodowa po miastach nie widzi współpracy ziemian, sama jest bez impulsu i bez koni oraz pomocy.



Benito Mussolini na swej codziennej rannej przejażdżce w ogrodzie willi Torlonia w Rzymie.
Foto: Keystone View Comp. — New York.

Związki sportowe, instytucje wychowania fizycznego nie interesują się sprawą sportu i współzawodnictwa w jeździe konnej. Właśnie te instytucje po miastach prowincjonalnych, trzebaby pobudzić do jaknajintensywniejszej współpracy. Uniwersytety i gimnazja czekają na szerszy impuls, wytrwałą pomoc i naukę stałą.

Trzeba również zmienić, lub pogłębić metody nauczania konnej jazdy. W poszczególnych klubach niema linji nauczania. Młodzież jeździecka nie ma **entuzjastycznych** nauczycieli, albo ich wogóle nie ma, nie ma gier, zawodów, biegów, raidów — mniejszych wewnętrznoklubowych, któreby pobudzały do wysiłków i pracy jeździeckiej. Są kluby, które przez cały rok nawet jednego skromnego biegu myśliwskiego nie urządziły.

Potrzebne dalej są kontakty międzyklubowe. W niektórych województwach istnieją 3 kluby, które wzajemnie nie współpracują. Każdy pracuje dla siebie, lub nie pracuje wcale. W innych klubach niema kontaktu z pułkami jezdnymi. Pułki jezdne pracują dla siebie i nie



San Mateo — Kalifornia.
Wspaniały skok konia Master Crump w czasie tamt. Horse Show.
Foto: International News Photos — San Francisco.

mają czasu dla „cywilów". „Cywile" i młodzież, ze względu na wysoką klasę jazdy pułku, nie odważą się prosić o pomoc, radę, instrukcje, ponieważ dopiero są początkującymi, lub słabymi jeźdźcami. Tutaj inicjatywa, raczej ze strony pułków miałaby wdzięczne pole pracy a zwłaszcza tam, gdzie wyżsi oficerowie są prezesami klubów, lub mają poważny wpływ na prace klubu. Aktywność władz klubów poszczególnych, szczególnie vice-prezesów klubu (możliwie przedstawicieli **cywilnych** jeźdźców) może znaleść wdzięczne pole działania w szukaniu kontaktu z władzami wojewódzkiemi i powiatowemi. Kontakt ten dzisiaj jest tak słaby, że powoduje nową niechęć tychże władz i niechęć przedstawicieli społeczeństwa. Braknie również kontaktu władz poszczególnych klubów z organizacjami młodzieży uniwersyteckiej i gimnazjalnej. Właśnie pomiędzy tą młodzieżą trzeba szukać narybku. Muszą się znaleść drogi, które umożliwią tanie używanie konia i tanie stałe instrukcje, dla młodzieży kształcącej się, przyczem młodzież tę trzeba przyciągnąć przez jaknajwięcej koleżeńską — przychylną współpracę do zawodów etc

Na osobny temat zasługuje forma współpracy hodowców z jeźdzcami cywilnemi. Hodowcy, którym zależy na zbycie koni wierzchowych, przez urządzanie skromnych i wcale nie kosztownych imprez sportowych, wycieczek do siebie, pokazów etc., mogliby przyciągnąć szersze koła do zwiedzania swojej stadniny i do kupna koni. Trzeba przyznać otwarcie, że sportsman cywilny ma mały kontakt z hodowcą i tylko czasem przez przypadek dowiaduje się o możności kupna dobrego konia. Możeby można w „Jeźdzcu i Hodowcy" znaleść bliższy kontakt wzajemny przez redakcyjne wzmianki o możności nabycia konia.

Do dalszych środków popularyzacji i intensyfikacji sportu konnego przyczyni się głębsza współpraca z Centralnym Związkiem Jeździeckim. Może z okazji przyszłych międzynarodowych zawodów konnych w Warszawie możnaby zwołać ogólne zebranie Związku Jeździeckiego, na które trzebaby zaprosić członków wszystkich klubów. Krok ten miałby jako skutek przedewszystkiem bliższe poznanie się wszystkich członków klubów na wspólnych zebraniach, głębszą wymianę myśli i doświadczeń jeździeckich. Perjodyczne wymiany doświadczeń międzyklubowych jeździeckich mogłyby nastąpić przez Centralny Związek Jeździecki, za pośrednictwem „Jeźdzca i Hodowcy". W tej chwili tej wymiany międzyklubowych doświadczeń niema w stopniu dostatecznym.

Specjalną bolączką jazdy konnej jest nasza propaganda prasowa. Prowincjonalne pisma jazdą konną interesują się mało. Sprawozdania o konkursach, zawodach, lub grach umieszcza się wyjątkowo; w najlepszym wypadku podaje się tylko rezultaty, bez opisu wyczynów, jeźdźców i konia, organizacji zawodów etc. Powinny się znaleść pióra, które od czasu do czasu w codziennych pismach zabierają głos, tak w sprawie jazdy konnej jako takiej, jak i w sprawie popularyzacji tego sportu. (W tej chwili wyszedł godny naśladownictwa specjalny numer jeździecki I. K. C., który wogóle pod względem jazdy konnej, jest jedynym dziennikiem, interesującym się głębiej tą sprawą).

Może też perjodyczne zebrania redaktorów sportowych w niektórych większych miastach prowincjonalnych oraz wykłady mogłyby się przyczynić do rozszerzenia zainteresowania.

Najlepszy plon daje jednak przedewszystkiem kontakt osobisty. Powstaje myśl, czyby nie było wskazane stworzenie poprostu referatu specjalnego przy Związku Jeździeckim, któryby miał za zadanie szerzenie cywilnego sportu jazdy konnej, któryby zcentralizował i zorganizował współpracę władz państwowych, samorządowych, związków hodowców, komitetów, któryby powodował, łagodził, harmonizował współpracę międzyklubową, dał jej odpowiedni kierunek jeździecki, śledził postępy jazdy konnej i organizacji zagranicą. Na czele tego referatu musiałby stać miłośnik jazdy konnej cywilnej, któryby odwiedzał perjodycznie poszczególne kluby i na miejscu przekonywał się o tych bolączkach, o których pisać nie można — mówić nawet trudno.

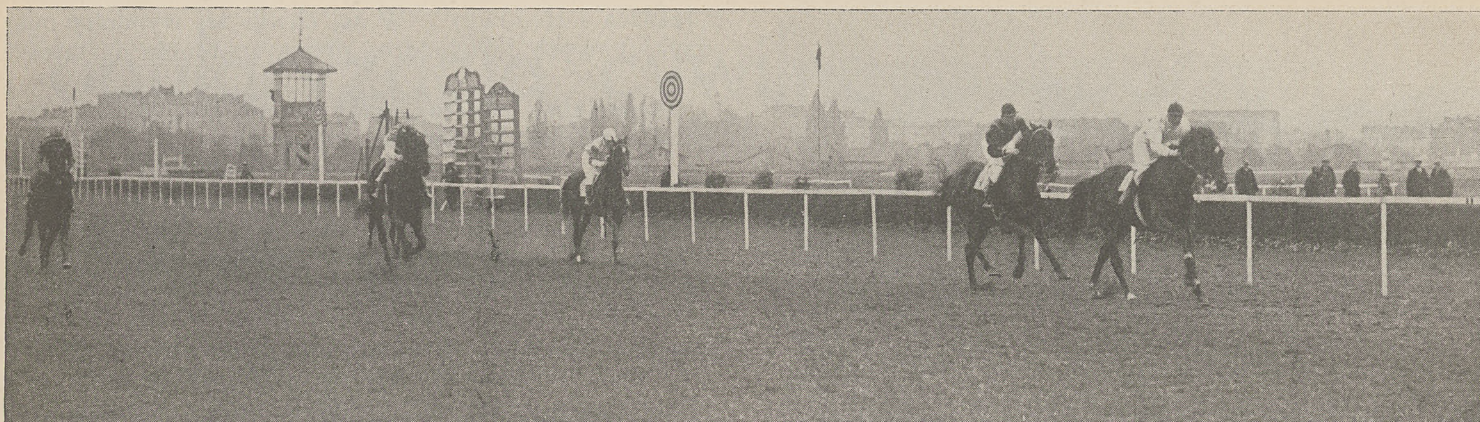
Prawdopodobnie już zostały poszczególne myśli niniejszego szkicu wprowadzone w niektórych klubach w czyn, w takim razie niech wolno dorzucić zdanie, że tak działać energicznie trzeba wszędzie i stale.

Inż. Dypl. Stanisław Grabianowski.

Katowice — Poznań.



Z ćwiczeń policji amerykańskiej w New Jersey.
Foto: Keystone View Comp. — New York



FUGAS (Mah Jong — Uzda), 2 l. og. c. gn. hod. i wł. L. J. bar. Kronenberga wygrywa Nagrodę im. Jana Reszke (10.000 zł. — 1300 m), bijąc Kornaka, Bastylję, Galahada, Łeb w łeb i Dyktatora.

Foto N. Pełczyński — Warszawa.

Z DEKADY

Ostatnie większe gonitwy. — Dwulatki dobrego pochodzenia. — Kornak. — Frajer w formie. — Fugas. — Polski Cesarewitch St. — Wysoka forma klaczy. — Koniec sezonu właściwego.

Wyścig I kat. dla dwulatków (wtor. 24.X) prowadziła szybka *Maja III*. W połowie prostej zaatakowały ją dwa ogiery: Moloch i Heliodor i zawrzała gorąca walka, z której klacz wyszła zwycięsko. Drugim był Moloch, trzecim Haliodor, przyczem na linji celownika również „łeb i łeb" utworzyły efektowne „schodki".

Na starcie gon. *5.000 zł.* (1600 mtr.) — przez dłuższy czas Eclair opierał się i nie chciał podejść do sznurów, to też start był bardzo pracowity. Na zakręcie ostatnim wydawało się, że 3 letni Eclair ma wyścig wygrany, jednakże na prostej nie nastąpił spodziewany atak Jawora, który musiał wyczerpać się walką o prowadzenie z Dalaj Lamą, natomiast po zewnętrznej stronie finiszem wyszedł *Jawor III* (trzyletni) i pobił pewnie trzyletniego Eclair'a II, a 5 l. Jawor był trzeci. Wyścig uzupełniały: 5 l. Eclair i 4 l. Dalaj Lama. Czas bardzo dobry — 1'39½". Konie trzyletnie, jak zresztą w większości wyścigów porównawczych r. b., okazały się lepsze od starszych. Zaznaczyć należy, że jazda żok. Czernuszenki na Dalaj Lamie była przez szereg osób bardzo skrytykowana: zarzucono mu, że nie powinien był dążyć do prowadzenia, gdyż w ten sposób zmniejszał tylko szanse Jawora, nie poprawiając swoich. Zarzut może częściowo słuszny, lecz należało także pamiętać, że ostatni wyścig Dalaj Lama prowadził cały czas i że Jawor może już nie jest u szczytu swej formy, a także że pozostaje w takich sytuacjach kwestją do dyskusji kto jest „zarzynającym" a kto „zarzynanym".

Fatma II wygrała łatwo gonitwę III kat. dla dwulatków. Wspominamy o niej, ponieważ jest ona córką ogiera Svengali, który jak okazuje się, może dać konia galopującego i może należało by go — wobec takiego braku ogierów — nieco szerzej w hodowli koni pełnej krwi spróbować. Warto przypomnieć, że babka tego ogiera, Adula, była rodzoną siostrą sławnej po wsze czasy Pretty Polly.

Sprzedażna (nagr. 5000 zł., 1200 mtr.) dla dwulatków rozegrana w środę 25.X przyniosła zdecydowane zwycięstwo klaczy *Fortissima* (Illuminator i Benora, nabyta na ostatniej licytacji przez p. Laskowskiego). Wystawiona na licytację w szacunku 2700 zł. była licytowana gorąco i za cenę 5100 zł. przeszła ze stajni p. Dydyńskiego do stajni Nałęcz. Zagraniczna *Sobótka II*, która tak dobrze biegała w wyścigu I kat. gdzie była silnie potrącona — wygrała w wybornym stylu gonitwę I kat., bijąc Dniepra. Trzecie miejsce zajął Nerv, lecz ponieważ nie miał on prawa korzystać z ulgi 2 kg. wagi, przeto został zdystansowany a miejsce to zajął automatycznie Konsul. Biegało 8 koni — wyścig był zajmujący, chociaż do walki nie doszło. „Małą" Sprzedażną (2500 zł., 2200 mtr.) zdobył *Emilius*, który ze stajni p. gen. Plisowskiego został nabyty przez p. Mieczkowskiego za 1400 zł. (+ 200).

Niepobity w Poznaniu *Amor II*, wygrał w Warszawie nagr. II kat. (czwartek 26.X) — bardzo pewnie, mimo niezbyt szczęśliwego startu i to od wcale niezłego Gubernatora i wyprobowanego Banity. Jest to koń dobrego pochodzenia od cennej klaczy Aula i reprezentuje najlepszą krew niemiecką, tak że rodowód jego omówimy trochę bliżej. Amor II ur. w st. J. hr. Mielżyńskiego jest synem ogiera Anmarsh, który wygrał Derby niemieckie i jest synem znakomitego Fervora, jednego z fundatorów współczesnej niemieckiej hodowli. Ród żeński Anmarsch'a wywodzi się na angielską Mentmore Lass, która wygrała 1000 Gwinei. Matką Amora II jest Aula po Wallenstein i Aurora po Nuage i Adria po Cyllene i *Austria*. Ta ostatnia przez swoje dwie córki wspomnianą Adrię oraz Danubia'ę — dała serję tak wybitnych koni jak Wallenstein, Weissdorn, Nubier, Wachholder, Walzertraum, Avanti i t. d. Dodać trzeba, że matka Austria'i — klacz Orsova, dała jeszcze drugą córkę a mianowicie Orseis, matkę klaczy Orchidée (Di, DL) która dała og. Oleander — bodajże najlepszego konia niemieckiego wszystkich czasów. Zdolności więc Amora są teoretycznie uzasadnione, a trzy wyścigi wygrane w Poznaniu i przynależność do dwulatków I kat. w Warszawie pozwalają już powiedzieć o nim, że jest koń dobry.

Kerry-Rock, dwulatek stajni Łochów, który dłuższy czas był powstrzymany w robocie, zaczął być trenowany źle i dlatego pierwszy swój wyścig przeszedł miernie. Obecnie nabrał już pewnego doświadczenia, szlifu i wygrał teraz jaknajłatwiej wyścig III kat., przyjąwszy tym razem start doskonale. W pobitem polu nie było coprawda „nikogo", ktoby stanowić mógł pewną skalę, lecz styl wygranej był wyjątkowo dobry. Cid Campeador syn Phoenix'a a wnuk Royal Hamptona, ojciec Kerry Rock'a, dał we Francji kilka dobrych koni; m. in. córką jego jest klacz Révérende II która w r. 1932 wygrała Pr. Gladiateur a w r. b. Prix Jouvence. Rock Lily, importowana z Francji do Krasnego wydaje się być nabytkiem bardzo cennym. Może nie znaczy to wiele, że jest ona córką Rock Flint'a, lecz za to jest bardzo ważne i cenne, że matką jej jest klacz Wild Arum. Zaś ta Wild Arum jest *babką* derbisty an-

gielskiego *Blenheim'a* i babką bardzo cennego tegorocznego trzylatka. Z wielkiem zainteresowaniem można oczekiwać karjery Kerry Rock'a w roku 1934.

Wypoczęty i oględnie eksploatowany *Kornak* (Harlekin i Dulcynea po Morganatic) obok klaczy Kadmea najlepszy reprezentant stajni Golejewko, zwyciężył b. pewnie w gonitwie o nagr. 7000 zł. (1100 mtr.). Drugim był Loridan (Büvesz), który zrobił doskonały wyścig i poprawił się mocno; przypomnieć warto, że matka jego Apsara, po Stornoway wygrała nasz Oaks. Trzecią była Lorraine (Büvesz), czwartą Laszka a ostatnia Tamka, dla której towarzystwo okazało się zbyt silne. Jakby na pożegnanie tegorocznych wyścigów, a w każdym razie na pożegnanie lepszych koni ujrzeliśmy przepiękną gonitwę o nagr. *5000 zł.* (2100 mtr.) w której do konkurencji zgłosiło się wszystkie 9 zapisanych koni. Świeży i wesoły 4 letni *Fandango II* (Bafur) potwierdził akcją swój doskonały, jak na tak późną porę, wygląd i pobił, choć w zaciętej walce i o szyję tylko, trzyletnią Jeannette III. Jumar, który bardzo ostro wyścig prowadził, utrzymał trzecie miejsce z minimalną przewagą nad za późno finiszującym Wagramem. Tuż piąty Isard III. Po bardzo długiej przerwie *Loterja* (Villars) wygrała wyścig IV kat.

Dobrze obsadzone wyścigi i szereg zajmujących rozgrywek charakteryzowały bardzo udany dzień wyścigowy w sobotę 28.X. Pierwszą kat. dla dwulatków wygrał pewnie *Hogarth* (Öreg lak) od Heliodora i Toreadore. Druga kat. dla dwulatków zakończyła się zwartym finiszem. Wyścig zdawała się wygrywać Maska gdy na ostatnich 100 metrach minęła ją sprzegnięta trójka walczących koni. Zwycięstwo o łeb odniósł *Goto* (Torelore) bijąc Wotana, za którym o szyję trzecią była Albertina i tuż czwartą Fides.

Również piękną rozgrywkę przyniosła gonitwa II kat. dla koni starszych: z grupy walczących koni wyszła *Beryl* i zdołała obronić się „łapiącej" ją Gortynie o niecałe ½ długości. Nieznosząca walki Jawa III, która potrafi robić olśniewające galopy rano, przyszła w odstępie trzecia. Wyścig I kat. wygrał „jak chciał" *Frajer*, bijąc o 8 dł. Metę i Eclair'a. Syn Villars'a odzyskał nakoniec formę, którą utracił po za ciężkim dla siebie, choć wygranym wyścigu o nagr. Rulera w r. 1932 i po kulawiźnie łopatkowej. Frajer z honorem zakończył karjerę w stajni swego hodowcy i przechodzi obecnie do stajni płk. Wł. Andersa. Nagr. *Sprzedażna* 2500 zł. na dyst. 1300 metr. rozdzielona była na 2 serje: jedną wygrała *Arva Varalia* (Mah Jong) i w szacunku 1000 zł. nabyta została przez por. L. Bukowieckiego, drugą *Enigma II* (Schlingel), którą kupił na przetargu p. rtm. Kamionko za 1300 zł. (+ 500 zł.).



Karol bar. Rómmel po zwycięstwie w Handicapie płotowym na 4 l. og. gn. KORSARZ (Villars—Simplicité), wł. p. T. Kostkiewicza.
Foto N. Pełczyński — Warszawa.

Główną ozdobą programu *niedzielnego* (29.X) był *Handicap Brzezia*, im. L. bar. Kronenberga (12000 zł., 3621 mtr.). Jest to odpowiednik słynnego angielskiego Cesarewitch Hcp. Wyścig udał się znakomicie, był ładnie rozegrany, zgromadził liczne pole złożone z 11 koni, i jako barwny obrazek oraz pod względem sportowym uważany być może za jeden z najbardziej udanych wyścigów sezonu. Wbrew przypuszczeniom — prowadzenie objęła najwyższa waga w polu — Kazbek, który „ciągnął" dobrem, równem tempem, bynajmniej nie wolno; za nim trzymał się Jarosław i Ferrydor.

Na przedostatnim zakręcie Kazbek wzmocnił tempo i poszedł naprzód „na klasę", a za nim podążył Jarosław i widocznem się stało, że nikt już tej pary nie dogoni. Oba konie jechane „ile tylko rzemienie wytrzymają" wyszły na prostą, gdzie *Jarosław* zdusił w końcu Kazbeka i jako pewny zwycięzca minął celownik o 2 długości przed nim. Jarosław niósł + 1½ klg., zaś Kazbek, któremu należą się wszelkie honory za świetny wyścig, niósł top weight + 2 klg. *Najcięższe wagi w polu znalazły się na przedzie* Dopiero o dobre 5 dł. za Kazbekiem zjawił się Provill (— 3½ klg.), który przy końcu wyścigu pobił Burzana (— 4 klg.). Czas 4'04½" (1'48" — 35 — 34 — 33 — 34½) jest lepszy niż zeszłoroczny czas Kolczugi i Barbe Bleu ,a także lepszy od czasu Chapeau Bas (1931) oraz Harpagona (1930).

Chociaż w tym wyścigu koń bar .Kronenberga nie odegrał roli, jednak zamiłowany ten hodowca, zawsze usilnie popierający rzetelne próby dystansowe, doczekał się po dłuższej przerwie poważniejszego zwycięstwa. Ogier *Fugas* Jego chowu wygrał mianowicie nagrodę im. *Jana Reszkego* (10.000 zł., 1300 mtr. dla dwulatków), przyczem drugim był o długość Kornak, który nie dalej jak w czwartek wygrał siedmio-tysięczny wyścig. Start wyzyskali zręcznie ż. Fomienko na Fugasie i ż. Gill na Łeb w łeb. Gdy ten ostatni w połowie dystansu musiał uznać się za pobitego — Fugas prowadził dalej, nie dał podejść do siebie Kornakowi i wygrał wyścig pewnie. Bastylja była trzecia. Bez względu na to jakie miejsce zajęłaby ona w tym wyścigu — stajnia, startując nią tutaj, żądała od klaczy bardzo dużo.

Handicap płotowy (4000 zł.) wygrał p. Rómmel na ogierze *Korsarz* (— 2 kg.), bijąc Lopka (+ 4 klg.) — najwyższą wagę w polu — Chłosta była trzecią.

We wtorek (31.X) najcenniejszą gonitwą w programie była nagr. *Sprzedażna 3000 zł.* dla dwulatków na „ekspresowym" dystansie 850 mtr. Do startu wyszła liczna, 10-cio konna stawka, z której najlepszą okazała się Akwaforta (Öreg lak i Akaczfa) która zwyciężyła Kunatę i Reklamę, poczem w szacunku 2000 zł. została wystawiona na licytację. Pan E. Kubicki posunął się do sumy 2850 zł. i nabył źrebicę — zdaje się bardzo tanio. Zauważymy, że trener Modzelewski ma specjalne szczęście do nagród sprzedażnych — dopiero kilka dni temu sprzedał tą drogą klacz Arva Varalia. Dwa dwulatki ze stawki p. M. Róga, które dotąd nie mogły przyjść do głosu, odniosły dwa zwycięstwa: Kombinator w III kat., a Gubernator w II kat. Ten ostatni w blinkeroch biegał znacznie lepiej — mniej interesował się otoczeniem, parasolkami, aeroplanami i t. d. — a więcej myślał o wyścigu; wykazał znaczną szybkość początkowo i choć pod koniec szedł trochę słabiej, lecz niemniej wygrał pewnie.

Starsze konie miały najwartościowsze spotkanie w II grupie na 1600 mtr. Na finiszu znalazło się tylko dwoje potomstwa po Palü, przyczem *Apatin* zwyciężyła łatwo Korunda z nowopowstałej stajni p. Wacznadze. *Chapeau Bas*, zwycięzca handicapu Brzezia z przed 2 lat, wygrał wyścig IV kat., bijąc nadspodziewanie łatwo Hankę na derby — dystansie. Przy okazji warto zwrócić uwagę pp. hodowców na tę klacz: reprezentuje ona wyborną linję żeńską (tę samą co Gainsborough), „zrobiona jest" w pięknych i dużych ramach i bądź co bądź umie biegać, wygrywając dotąd.

Ostatni programowy dzień (środa 1 listopada) wyścigów zawierał szereg dobrych gonitw. Niektóre z nich przekonały nas raz jeszcze jak wielkie zmiany zachodzić mogą na jesieni w formie klaczy.

Fiammina, która na wiosnę mogła dokonać tylko bardzo niewiele, na jesieni jest zupełnie innym koniem. Do wygranych w nagr. Rzeki Wisły i Handicapie Leszna dorzuciła ona obecnie

zwycięstwo w nagr. *3000 zł.* na dyst. 1600 mtr., bijąc z zupełną łatwością Wagrama, za którym o szyję znalazł się Fandango II. Dodać należy, że Fiammina i Fandango niosły nadwagę + 3 klg. Wagram niósł wagę normalną, to też sprobował „zrywu" — na najistotniejszej (słusznie!) części dystansu, lecz nie starczyło tego aby uciec szybkiej Fiamminie. Tak samo wielka zmiana na korzyść zaszła w zagranicznej *Sobótce II* (Famulus). Już tydzień temu Sobótka zadziwiła łatwością z jaką wygrała wyścig I kat. Obecnie pokonała ona z niemniejszą łatwością w gonitwie wart. *3000 zł. na dyst. 2400 mtr.* już zupełnie silną kompanję — 4-letniego Maratona, 3 let. Lincolna. Bez miejsca były: Elita, Rewir, Jeannette III i Dniepr.

Lincoln mógłby utrzymać drugie miejsce, gdyby jeździec jego nie dał się zaskoczyć Maratonowi.

W *Kohortę* wstąpił również jakby nowy duch: gdy wygrała ona cantrując ostatni swój wyścig (IV kat.) — wszyscy z niedowierzaniem odnosili się do rezultatu tego wyścigu. Obecnie w równie olśniewającym stylu zwyciężyła w gonitwie III kat. przed Poznaniakiem i Szarfą. Po podniesieniu sznurów w tej gonitwie, chimeryczna Delfina upadła na Damsel, która przez to straciła sporo terenu. Czy wygrałaby wobec formy wykazanej przez Kohortę — to wątpliwe, ale że jest to klacz co się zowie pechowa — to fakt.

Zajmujące spotkanie dwulatków w nagr. *4000 zł.* (1100 mtr.) zakończyło się wynikiem nierozstrzygniętym: *Hogarth*, który zdawał się już zwyciężać, zaskoczony został przez mocny finisz *Loridana*, który go na celowniku „nakrył" lecz już nie zdążył minąć. Kerry Rock nie odegrał roli w wyścigu sprawiając wielki zawód nie miał on zresztą szczęśliwego wyścigu ale i forma jego nie upoważnia do udziału w większych gonitwach. Niepobity dotąd Amor II uległ *Heliodorowi* (Vali Halfa) w wyścigu I kateg. i temsamem wypaść musi z grupy czołowych dwulatków, do której probował się zaliczać. Kapitalny finisz ujrzeliśmy w gonitwie płotowej: *Szeryf* pod Raniewiczem zmógł Rozmaryna II i mimowoli zadać trzeba pytanie, ile ten koń mógł wygrać w płotach zamiast probować szczęścia w często zupełnie dla siebie nieodpowiednich wyścigach płaskich?

Właściwy program wyścigów 1933 r. jest zakończony. Oceną jego według rezultatów zajmiemy się w przyszłości, gdy zestawione będą szczegółowe statystyki. Dodać trzeba, że zapisy w ostatnich 2 tygodniach były bardzo liczne, tak że niektóre wyścigi trzeba było dzielić na równoległe serje.

Obecnie rozpoczyna się sezon dodatkowy, który oby przyniósł „pocieszenie" tym, którzy go najbardziej potrzebują.



AMOR II (Anmarsch — Aula), 2 l. og. gn. hod. i wł. I. hr. Mielżyńskiego wygrywa nagrodę 2.100 zł. — 850 m., bijąc Gubernatora, Banitę, Babinicza, Nike, Flita i Czikitę. Foto N. Pełczyński — Warszawa

O MYŚLIWSKIM BIEGU ZA LISEM, W PUŁKU 1 STRZELCÓW KONNYCH, ŚW. HUBERTOWI NA CHWAŁĘ, A JEŹDZIECTWU NA POŻYTEK, SŁÓW KILKORO

„Kto w Polsce dziś jeździ konno? Poza armją, garścią policji konnej — znikomą ilością amatorów, a raczej amatorek nie jeździ nikt. Czyżbyśmy nie potrzebowali koni przyzwyczajonych do siodła"?

Takie to rzucił in publico gorzkiej prawdy słowa, naszych już wieków Polakom ku rozwadze, wielki, górnej fantazji wojennik, pan generał Zamorski.

Ba, toć tylko z ksiąg wszelakich, abo z gadek ludu, możemy dziś dowiedzieć się, że ongiś inszy był w Polszcze respekt dla konia i siodła. Nie z chełpliwości przecie, a z rzetelnej prawdy gadano, że „dzielność i cnota z kulbaką i koniem się nie rozstaje".

Tak, koń, w one, dawne czasy znacznych doznawał zaszczytów. Przecie taki, wielki pan, jakim był urodzony Warszycki, kasztelan krakowski, murem obiecał stać na tem „aby sejmy odprawiały się na koniach".

Ba, nawet król Władysław Jagiełło, jak mówi Długosz, przed samą grunwaldzką rozprawą „sam z konia tak, jak na nim ubrany siedział ponowił jeszcze spowiedź".

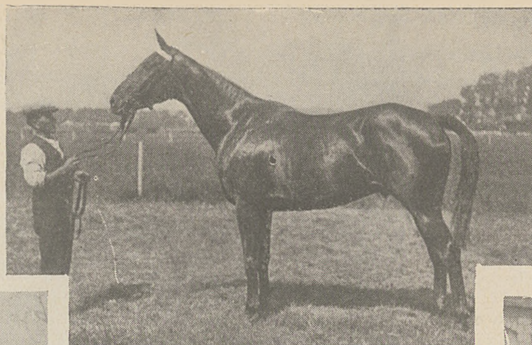
Prawda, że i antenaci nasi inszych w on czas, byli manier. Szymon Starowolski, kanonik krakowski i nauk wyzwolonych i filozofji bakałarz, w swem „do szlachetnego rycerstwa wszystkich prowincyj koronnych" wezwaniu, pisząc „o stanie i kondycyi prawego rycerza" powiada: „Ztąd to u nas za starych przodków naszych, szlachcicowi który... zawsze był powinien z pachołkiem samowtór zbrojno na koniu stawać na wszelką expedycyą, nie godziło się żadnym handlem, szynkiem, albo jakiem przekupstwem bawić, pod utraceniem szlachestwa, jeno dziełem rycerskiem. Dlatego się zwał Equites, iż na koniu powinien był stawać na wojnę zawsze, i na koniu jeździć gdzie mu było potrzeba do przyjaciela, a na wozie nigdy; bo to jedno białym głowom przyzwoita na wozie jechać".

Dlatego też „pierwsi nasi ojcowie nie jeździli cugiem, lecz konno cwałowali, chodzili za pługiem" w należytej ich mając protekcyi.

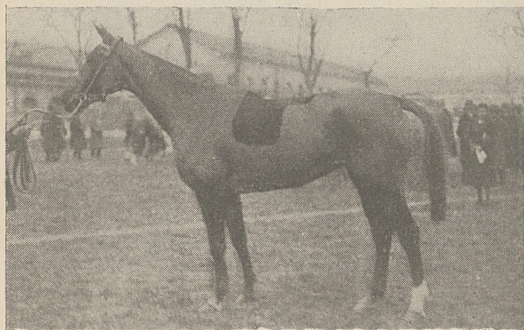
Konie również, wiedząc do jakiego stopnia konsyderacyi między bracią urodzonymi doszły, wiernie z całego, końskiego serca im służyły.

A, gdy którego z panów braci Bóg ze swej protekcyi wypuścił i śmierć się na niego porwać ośmieliła, końskie łzy za nim ronić umiały.

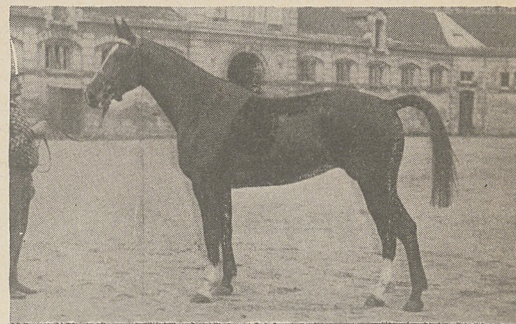
Samuel Twardowski, rycerz i poeta, w panegiryku — poemacie „Władysław IV" pisze, że na pogrzebie Zygmunta III „konie



PIQUEFLEUR (Lis xx — Toute Belle), wał. kaszt. anglo-normandzki 1 m. 63 cm.



GAZELLE (Orange Peel xx — kl. po Karikal), 4 l., kaszt., kl. anglo-normandzka, wzrost 1 m. 56 cm., obwód nadp. 20, waga 480 kg. (średnia).



GYP (Rigoletto-Baunette po Vieux Chouan xx) 4 l., gn. kl. anglo-normandzka wzrost 1 m. 63 cm., obwód nadp. 25,5 cm., waga 565 kg. (ciężka).

Anglo-Normand wczoraj a dziś

Anglo-normand jest koniem o starem pochodzeniu, przesiąkniętym krwią angielską, zdatnym pod siodło i do zaprzęgu, z masą i umiarkowanym wzrostem.

Liczne i gwałtowne są zastrzeżenia przeciw anglo-normandowi, jako koniowi, nadającemu się do ulepszenia rasy, przez krzyżowanie. Niech mi będzie wolno na nie odpowiedzieć.

Anglo-normand, zarzucą mi odrazu, jest koniem powozowym, o wysokich chodach, cylindrycznym korpusie, za mało głęboki, o wydatnej akcji, wyspecjalizowany w czynności przestarzałej, jaką jest zaprząg luksusowy. Że rasa anglo-normanda do roku 1900-go była wyłącznie powozowa, tego nie myśli nikt zaprzeczać. Pierwszeństwo w zaprzęgu luksusowym miał normand i to z ogromnym sukcesem. Ci jedynie, którzy mają ten przykry przywilej, że mieli dwadzieścia lat w zaraniu tego stulecia mogą o tem świadczyć.

Ale jakież zmiany od roku 1900-go?

W chwili, kiedy to piszę w Paryżu w pawilonie Marsau jest wystawa retrospektywna od roku 1900-go. Czy może być coś zabawniejszego, jak te kobiety w sukniach z bufiastemi rękawami, jak te przeróżne ozdoby, które kryją żywą linję. Jakie to dalekie od nas.

Z końmi podobnie. Rok 1933 i 1900 różnią się zupełnie i ewolucja rasy anglo-normandzkiej jest jednem ze zjawisk najbardziej rzucających się w oczy w nowoczesnej hodowli koni. Ho-

---

same, żałośnie poryżając, nieraz w tych ciężarach grube łzy z oczu upuszczały".

Miłowała więc szlachta konie, a wiedząc, że „złociste siodło z podjezdka nie uczyni bieguna" chowała tęgie dzianety, które nawet kul armatnich nie lękały się. Imć Pan Pasek, który specjalny ku koniom afekt miał, opisując okazyę z Chowańskim, kiedy to poczęli z tamtej strony bić z armat i razić naszych, powiada: „towarzysza jednego, podle mnie stojącego, jak uderzyła kula w łeb jego konia, to aż ogonem wyleciała, a towarzysz poleciał do góry od kulbaki wyżej niźli na trzy łokcie i nic mu nie było".

Takie to były w Polszcze konie i tacy towarzysze! Jak....e, co tu dużo dyszkurować — koniem Polska stała i basta! A dziś?

To, co pro publico bono powiedział wielkiej maniery generał Zamorski, wołając głośno o zwrócenie troskliwej uwagi „na podtrzymanie i rozwój sportu jeździeckiego" — pułk 1 strzelców konnych dawno już proprio macte i proprio motu w czyn wprowadza. Jakoweś raidy, dawne Pana Paskowe wyczyny jeździeckie za żołdem przypominające, jakoweś turnieje, karuzele, ba, nawet białogłowy do udziału spraszają.

A taka to teraz w Polszcze dziwność, że ludziska, jako niezwyczajne takiego, białogłowskiego na koniach widoku, szepczą sobie: o, „zachciało się starej babie na kobyle do lasu". A to całkiem niegrzecznie bo owe białogłowy, zacne i gładkie, jak poczną igrać na szkapach, to takich sztuk dokazują niczem owa, wileńska wojewodzianka kniaziówna Ogińska Helena, która w Dreźnie a. d. 1719 na cesarskim dworze, pierwszą nagrodę za rycerskie sztuki dostała.

Tak tedy pułk 1 strzelców konnych, któremu Zakrzewski Adam, wielki koniarz i wielkiej fantazji kawaler pułkownikuje, pro re nata urządził wielką gonitwę na cześć św. Hubertusa.

Octobris 29 a. d. 1933 na starcie w koszarach pułku w Garwolinie, przez Wieniawę Długoszowskiego, generała sześciu pułków jazdy i dwuch konnej artylerji dywizjonów, Grajdołkiem zwanym, zebrała się zawodników siła: białogłowy, bracia panowie, officyery, czeladź.

A konie? Wszelakie! Cisawe, gniadosze, szłapaki, inochodcy, ciekuny, dryganty, dzianety a i kilka hetek i mierzynków zaplątało się. Ale dziwo... białogłowy na przedzie!!!

Orkiestra sygnał podała. Ruszyli! Sam pułkownik, jak przystało gospodarzowi, przodem jedzie: drogę upatrzoną wskazuje. Za nim na dziarskim „Elektorze", dzielnej krwi kresowej niewiasta, z cudacznym tytułem „master", Marja z kneziów Czetwertyńskich, a po mężu ś. p. Michale, rotmistrzu ułanów, hrabina Grocholska, ongiś, w latach z bolszewikami i Budiennym potrzeby, siostra P. C. K. w czołówce przy kawalerji polskiej asystująca. Dziś sama, z dwojgiem dzieci na gospodarstwie, a pomna tradycyj koniarskich stad-

dowca normandzki przystosowuje się z niebywałą łatwością do zmienionych warunków ekonomicznych. Uprzywilejowany przez swoją ziemię i klimat, przystosowuje się i wytwarza żądane zwierzę z zadziwiającą dokładnością i szybkością.

Jeżeli ktoś zasnąwszy w wroku 1900, a obudziwszy się w roku 1933 na tym samym miejscu konkursów, np. w Caen zobaczyłby pokaz bądź ogierów, bądź koni użytkowych, nie uwierzyłby własnym oczom.

Normand powozowy to historja przeszłości, normand wierzchowy lub cob — to chwila obecna. Jak





Koń anglo-normandzki przy pracy.

dokonała się ta ewolucja, na wytłomaczenie której nie wystarczą wyjątkowe zalety gleby i klimatu?

Żeby to wyjaśnić potrzebaby mi było jeszcze dziesięciu stron, a to byłoby zbyt nudne. Musiałbym opowiadać o inteligentnym wysiłku hodowcy, budzącym się w pełnym chaosie automobilizmu, o stworzeniu konkursów, prób, o zastosowaniu pewnej obowiązującej zasady we wszystkich konkursach dla uniknięcia lekkości i nadmiaru krwi, o zasadzie, która ogranicza masę, która ustala stosunek pomiędzy wagą a wzrostem, która tem samem eliminuje zwierzę lekkie, długonożne i krótkie — wyróżniając natomiast zwierzę silnie zbudowane, krótkonożne, rozłożyste.

Kiedyś to zagadnienie wskaźnika masy w Normandji zainteresuje, być może, czytelników „Jeźdźca i Hodowcy". Ale dzisiaj nie będę o tem mówił: „Kto nie umie się ograniczyć, nie będzie nigdy umiał pisać", albo lepiej, „jeżeli chcesz być nudny, bądź wyczerpujący".

Anglo-normand rozwinął się (proszę zwrócić uwagę na załączone fotografje), stracił swój charakter powozowym, stał się koniem wierzchowym, zatrzymując znakomicie swą masę, lub artyleryjskim cob'em, zamieniwszy się w lekkiego pociągowca.

Anglo-normand, zarzucą mi w dalszym ciągu, jako reproduktor ma niedostateczne pochodzenie.

Odpowiedź jest prosta.

Błędem jest utrzymywać, że pochodzenie wierzchowych koni normandzkich jest świeże. Wszystkie posiadają pełną krew w

---

ninę szlachetnej krwi w Plancie prowadzi. Dalej, też jako, co za cudzoziemskie zwania, „maestro", czy coś podobnego, zacny kawaler Fabrycy Marjan z pod strzelców konnych 1 pułku chorągwi major.

Dalej... o, ten św. Hubertus to musiał być wielki wojennik tylu dowódców na bieg wymaga.

Jadą więc z tytułem, taka w Polszcze demokracja, „contremastrów" dwie białogłowy. Jedna, z zacnej krwi Łuszczewskich rycerskiego rodu, Zakrzewska Helena samego pułkownika godna małżonka, bo to i na konika wsieść i drzeweczka wziąć, by nadobnie z nim sobie poigrać, i szabli, a rusznicy zażyć potrafi.

Druga, kneziowskiej Czetwertyńskich krwi, Barbara hrabina Remigjuszowa Grocholska, zacna, sześciorga dorodnych dziatek szczęśliwa matka i wielkiego officyera, majora strzelców konnych tegoż pułku zacności małżonka, która za wzór i przykład innym, a zwłaszcza tym, co jazdę konną uprawiającym białogłowom brak potomstwa wróżą, po wsze czasy służyć może.

A że, to przyzwoita jak za białogłowskiemi dowódcami jadą panowie więc za owemi białogłowami, jeszcze jako te „contremastry" jechali Imć Kowerski Wojciech, szlachetnego na roli zajęcia uczący się młodzian oraz Grocholski Remigjusz tegoż pułku, z patentem doskonałości officyerskiej major.

Za nimi towarzystwo. Najpierw ciągnęły deputacye. Ze stolicy szła deputacya znanej już w Polszcze (a więc opisu zalet nie



Uczestnicy biegu za lisem w 1 p. s. k. w Garwolinie.

bliższych, lub dalszych generacjach. Nawet powierzchowne zapoznanie się z rodowem to potwierdza. Bez wątpienia w chwili kryzysu, wywołanego automobilizmem, należało się szybko zdecydować. Konia powozowego musiano częściowo pchnąć w kierunku wierzchowego, częściowo zaś w kierunku cob'a. Jeżeli chodzi o cob'a, okazało się niezbędne, rzadko wprawdzie, używać ogiera z trochę krótkim rodowodem, wprost przeciwnie jednak, postąpiono odnośnie do konia wierzchowego.

Jak wytłomaczyć sukcesy anglo-normandów na zawodach międzynarodowych w Los Angeles, Brukseli, Londynie i Paryżu, gdyby nie były przesiąknięte krwią szlachetną?

Anglo-normand jest jedną z najlepiej ustalonych i najsumienniej skontrolowanych ras na świecie.

W końcu, wielu zarzuca anglo-normandowi jego nadmierny wzrost. Słyszę jeszcze Niemców mówiących mi, zwłaszcza kiedy byłem w Würtembergji, albo też i gdzie indziej, — „ach gdybyście jeszcze mieli tego dawnego normanda, Faust stworzył rasę w Marbach, Schväbisches Landgentüt w Alpach frankońskich, Sans Pareil, Labrador, Elau itd., normand był doskonały, jędrny, energiczny, zdatny do każdej pracy. Ale zagubiliście waszą rasę, stała się zbyt wielkiego wzrostu, zbyt wymagająca". Odpowiedziałem: — przyjedźcie zobaczyćć. Niema gorszego głuchego niż ten, który nie chce słyszeć. Tym razem nie chodzi o słuchanie, lecz o zobaczenie. Lecz ponieważ radjo nie daje codzień obrazów wzrokowych, załączam fotografję z pomiarami.



AMANTE (Chauvin IIxx — Galiote), 9 let. kl. anglo-normandzka gn., 1 m. 64 cm.

Jeżeli jeszcze nie przekonałem to warto się zastanowić nad warunkami konkursów konia wierzchowego w Normandji. W każdym konkursie istnieją dla każdej klasy dwie kategorje: jedna „ciężkiej wagi", druga „średniej wagi", i dla każdej kategorji dwa podziały: jeden dla koni powyżej 1 m. 60 cm., drugi dla zwierząt poniżej 1 m. 60 cm.

Dla trzylatków np., są kategorje: ciężka waga, mały wzrost i ciężka waga, duży wzrost, średnia waga, duży wzrost i średnia waga, mały wzrost. To samo dla czterolatków.

Sprzeciwia się prawdzie powtarzać, że anglo-normand jest koniem dużym i wymagającym.

* * *

Francuzi to są zabawni ludzie, obnoszą swoje wady, jako ozdobę, — swoje zaś zalety kryją ze wstydliwością. Czego nie mówiono przed wojną o Francuzie błyszczącym i powierzchownym, łatwo wzruszającym się i lekkomyślnym, niepracowitym i nieenergicznym, niezdatnym do wykonania dłuższego projektu i do trwałego oporu. Verdun odpowiedział dostatecznie, Marocco też, Lyautney i Foch po Pasteurze.

Z końmi, z hodowlą na innej z u p e ł n i e, skromniejszej platformie Francja krytykuje się chętnie sama, albo raczej nie wywnętrza się, nie stara się, by ją oceniano.

Słowo „drum" po angielsku znaczy „bęben" i komiwojażerzy w Ameryce, w miejscowym żargonie nazywani są „drummers". Słyszę jeszcze pewnego Amerykanina z północy, który nad brzegami Pacyfiku, mówi mi z politowaniem i wyniosłą pogardą nou-

---

wymaga) Sekcji Jeździeckiej Klubu Sportowego R. W. a to dzielne niewiasty: Adamska Natalja, Chodkiewiczówna Zofja, Gajewska Hanna, Kirn-Słaboszewiczówna Janina, Leska Anna, Makowiecka Halina i Sroczyńska Anna.

Dalej pod laską marszową II wice-prezesa hrabiego Wiktora Platera a pod auspicjami przytomnej na samochodzie J. W. M. Pani księżnej Sewerynowej ciągnęła, przybyła 100 km. marszem konnym na bieg, deputacja z Podlasia, pieczętująca się P. K. S. K. Łuków. Niezbyt starej daty to ich pieczętowanie, bo, chociaż dość dawno istniało, na papierze stanęło jednak na konfederacji w Łukowie a. d. 1931 pod prezesurą hrabiego Andrzeja Potockiego zawiązanej. Dopiero później z wielkiej próżności i na przekór, że to w najdostojniejszej, poważnej Polszcze jakowaś demokracya przystojne pieczętowania znosi, Sewerynowa księżna Czetwertyńska po hr. Andrzeju laskę prezesowską dzierżąca, z papieru w lud i w świat szeroki in futuram rei memoriam obnosić poczęła. Wziąwszy więc jeszcze do pomocy i mianując I vice prezesem, urodzonego Doria-Dernałowicza Waldemara oraz II, rzeczonego już hrabiego Wiktora, gwałtem chce całe Podlasie pod ów znak przyciągnąć.

W skład deputacyi weszły: rzeczona już Marja hr. Grocholska, Abramowiczowa Zofja, kneziówna Elżbieta Czetwertyńska, hrabianka Marja Przeździecka oraz przedstawiciele męskiego autoramentu, imć panowie Andrzejewski Witold, choć w barwach P. K. S. K. lecz z pod ułanów 25 pułku znaku dzielny rotmistrz — towarzysz, Doria Dernałowicz Stanisław, końskiej żyłki szlachcic i, kandydat na officyera, Rulikowski Ludwik.

Następną bojowego pułku 7 ułanów deputacyę, samopiąt prowadził Żórawski, z pod tegoż znaku, dzielny i tęgi major dyplomowany. Na chwałę ich godzi się rzec, że, z miejsca postoju pułku swego marszem konnym na bieg przybyli.

Za deputacyami już in gremio i in persona szły niewiasty: br. Helmersen Janina, Karszo-Siedlecka Ewelina, Leżuchowska Lila, hr. Roztworowska Zofja i Strasburgerowa Hanna.

Dalej imć panowie płk. Lechnicki, minister, ongiś, w ukraino-bolszewickich okazyach, krwi swej nieżałujący nad kartaczami i inszemi armatami dowódca, hr. Romer co w ułanach 5 pułku rotmistrzował, szwoleżerów pułku 1 rotmistrz Pereświet-Sołtan, Kirn-Słaboszewicz, Marylski, Najgrodzki 9 p. s. k. porucznik, kilku ziemian z pow. mińskiego i okolicznego z urodzonym Drewitzem Teodorem, junackich manier kawalerem z Całowania (nie tego słodkiego gębą zajęcia, a z posiadłości ziemskiej) na czele, rezerwy pułku officyery i podchorążowie i na końcu sami biegu myśliwskiego organizatorzy i gospodarze. Razem dla większej dokładności, 67 koni naliczono.

Jechano z fantazją i junactwem dodając coraz więcej, jak to dziś gadają „gazu".

Aliści pułkownik zapomniawszy widać przyczyny św. Huber-

veau riche'a: „You French people, you are no drummers". „Wy-Francuzi nie jesteście komiwojażerami".

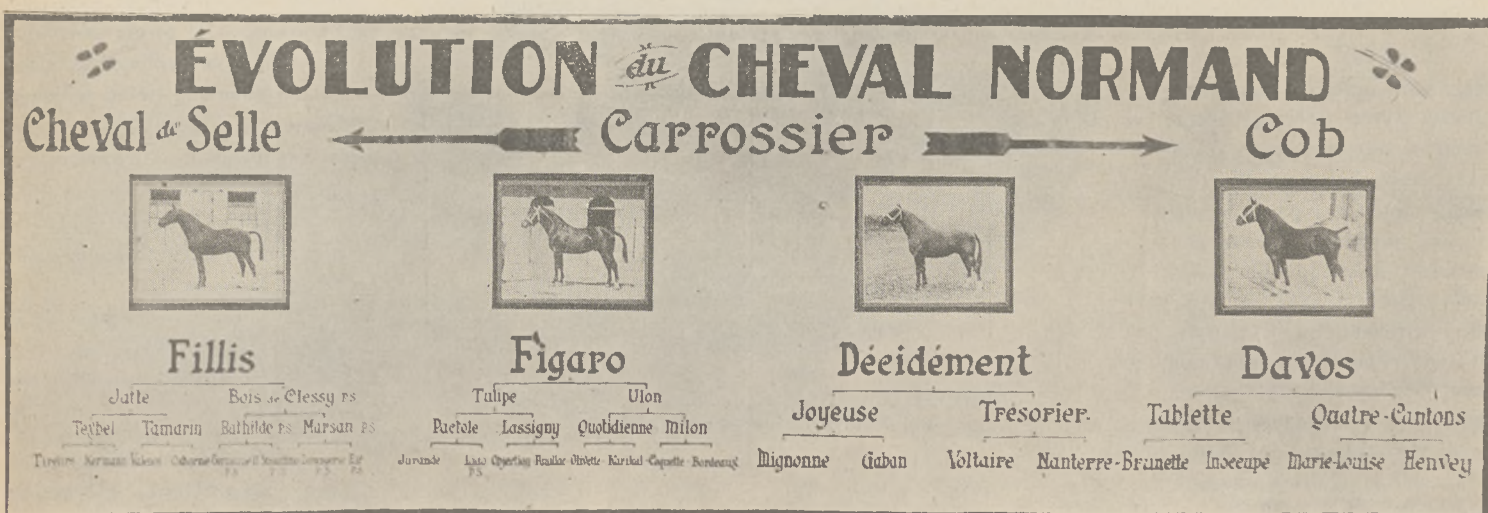
Wyobraźmy sobie kraj i rasę anglo-normandzką w Niemczech, albo w innym miejscu na szerokim świecie, a wszyscy byliby olśnieni jej doskonałością.

Trzeba było zainteresowania się zagranicznego pisma, żeby dyrektor stadniny w Pin w Normandji, kochający bardzo Polaków, którzy go tak mile przyjęli dwa lata temu, próbował wykazać, bardzo marnie zresztą, zalety anglo-normanda współczesnego, w przeciwstawieniu do anglo-normanda dawnego typu, który nie pozostawił w Polsce dobrych wspomnień.

* * *

Niech mi będzie wolno na tem miejscu podziękować Panu Dyrektorowi Grabowskiemu, za to, że dał mi okazję do napisania tej małej pracy i za przyjęcie, które zgotował mi na łamach swego pięknego czasopisma „Jeździec i Hodowca".

Jean de Chevigny.



tusa na ostatniem polowaniu przypadku, bieg myśliwski urządził w niedzielę, w święto. Nic więc dziwnego, że tajemną siłą ciągniony, w młody las począł się sam z całą zacną kompanją zapuszczać.

Dostawszy pod kopyta pierwszej młodości sosenki odrazu otrzymał napomnienie: zerwało się puślisko. Nic! Jedzie dalej!

Jedna z białogłów przypomniawszy sobie jednak ową ze św. Hubertusem przygodę wypuściła konia z pod siebie i za nic, mówi dalej konia... nie, w las gonić nie będę.

Pułkownik zaś w hardości swej koniarskiej niepomny napomnienia, pędzi dalej. Towarzystwo za nim! Znów napomnienie, ale pułkownik nie widział, bo z tyłu. Jeden właśnie porucznik, co to inszego kłusa jak anglezowanego nie uznawał, zwinął się w kłębek.

Nic! Pędzą dalej! Czapki, kapelusze i inne ruchome ubioru przydatki znaczą szlak, którędy poszli.

Całe szczęście, że las był mizerny więc jelenie w nim się nie wodzą, a tylko lisy.

Gdy więc tak pod jedną górę wjechali, z za drugiej spłoszony lis wyskoczył.

Pułkownik, w on czas, opamiętał się. A może koń, bo zobaczywszy na grzbiecie swego pobratymca cudacznego lisa, rozparł się na wszystkie nogi. Pułkownik zatrwożony zsiadł z konia, a służkę swego wiernego wyłajawszy, odrazu spokojnym na duchu się poczuł.

Towarzystwo znów straciwszy przywódcę dostało szału jakowegoś, bo wszystko bij, zabij na lisa!

Tu ci dopiero przygód wszelakich, pułkownik i cała z nim sto



Fragmenty biegu za lisem w 1 p. s. k. — Garwolin.

WYŚCIGI ZAGRANICĄ

ANGLJA.

Nowa wielkość wśród klaczy. — Większe wyścigi w Newbury. — Honghton meeting oraz Cambridgeshire Hcp. — Campanula i lepsze dwulatki. — Dzielna stayerka.

Koniec sezonu wyłonił nową wielkość w grupie trzyletnich klaczy: jest nią **Eclair** (Etnarch i Black Ray po Black Jester), która przez pobicie Typhonic w **Atalanta St.** (Ł. 1.310, 2.000 mtr.) oraz Betty i Solfatara'y w **Lingfield Autumn Oaks** (Ł. 890, 2.000 mtr.) wywalczyła sobie należne stanowisko w grupie Brown Betty, Chatelaine, Typhonic, Betty, Solfatara, Fur Tor, So Quick.

Przed końcowym sezonem w głównej kwaterze — jeszcze dwa wyścigi większego znaczenia rozegrano w Newbury: **Ormonde Pl.** (Ł. 790) wygrał Conversion (Legatee i Thamar po Golden Myth), zaś **Newbury Autumn Hcp.** (Ł. 1.130) — **Epicure** (Pomme-de-terre) — przyczem Hill Cat, Clagheen i Robber Chief, znane handicapowe asy kończyły w pobitem polu.

Ostatni sezon wyścigów w Newmarket t. zw. Honghton meeting, dał następujące ważniejsze wyniki: równie jak Cesarewitch Hcp. jest jedną z najbardziej lubianych atrakcji wyścigowych w roku, tak samo **Cambridgeshire Hcp.** (Ł. 1.920) jest ośrodkiem olbrzymiego zainteresowania, a „double" na te dwa handicap'y jest snem każdego uprawiającego grę na wyścigach. Gdy pierwszy handicap jest próbą dystansową — Cambridgeshire jest próbą szybkości, a konie, które z dużą wagą potrafią ją zdobyć, zazwyczaj wysoko stają w hierarchji końskiej, że przypomnę nie tak dawne czasy Palais Royal II. W roku bież. zwyciężył trzyletni **Raymond,** koń, który w Derby biegał nieźle i kończył na 6-em miejscu, później zaś umiał jeszcze wygrać bardzo dobry wyścig.

Jest to syn Gainsborough i kl. Nipisiquit po Buchan i Herself po Neil Gow — niósł wagę 8—4 i przeszedł dystans 1.800 mtr. w 1'53".

Z dwulatków trzeba wspomnieć o dwóch: **Campanula** (Blandford i Vesper Bell po Pommern) po kilkomiesięcznej przerwie wyszła na start w **Moulton St.** (705 Ł.) i wygrała w dobrym stylu. Jeśli nie jest ona lepsza, to z pewnością nie gorsza od Light Brocade, o której miałem już sposobność pisać. **Dewhurst St.** (1.385 Ł.) przypadł w udziale najlepszej dwuletniej klaczy — **Mrs. Rustom,** dobrze znanej czytelnikom J. i Hod., córce Blandford'a. Ten sam bardzo cenny reproduktor dał zwycięzcę **Criterion St.** (Ł. 665), ogiera **Windsor Lad** (z klaczy Resplendent po By George!).

Dystansowy wyścig **Jockey Club Cup** (595 Ł. 3.600 mtr.), miał być ponowną próbą sił między Nitsichin a bohaterem tegorocznych handicap'ów — Colorado Kid. Ten ostatni nie mógł jednak wyjść do startu, wobec czego stara, dzielna stayerka zmierzyła się z dobrymi końmi trzyletnimi Chatelaine i Statesman'em i pobiła je zupełnie pewnie.

Interesującym wyścigiem był jeszcze **Limekiln St.,** gdzie 3 l. **Coronado** (Coronach) zwyciężył niespodziewanie, 4 let. Gavelkind, 3 let. Belfry i faworyta, 4 let. Hill Cat.

Cisza zalegnie obecnie tory wyścigowe, ale tory robocze — rozległe błonia z obu stron Newmarket, na Bury Side i Racecourse Side, nie zaznają spokoju: robota trwać będzie całą zimę.

NIEMCY.

Zdetronizowany Athanasius. — Czynniki państwowe dają wyraz zainteresowania się wyścigami. — Syn Eberesche. — Ostatnie ważniejsze wyścigi.

Wybitny dwulatek **Athanasius,** wygrywając **Ratibor Rennen** (13.380 RM., 1.400 mtr.) zapewnił sobie, jak się wydawało, niezachwiane stanowisko zimowego faworyta na Derby. Ale „złota niepewność" turfu dała się i jemu odczuć bardzo gorzko. Gdy w Kolonji przyszło do rozgrywki „Zimowego Faworyta" **(Pr. des Winterfavoriten,** 5.000 RM., 1.400 mtr.), to właściwy zimowy faworyt uległ formalnemu faworytowi, którym okazał się **Waffenschmied,** pani Oppenheim. Ruszył on z miejsca takiem tempem, że Athanasius bezskutecznie usiłował go gonić na całym dystansie i przegrał o długość.

Zwycięzca jest synem najlepszego niemieckiego konia Oleandra z kl. Waffen (Majestic i Wünschelruthe po Nuage), jest więc pół-bratem bardzo dobrego Wiederhall'a.

---

jąca gości i swoich gromada napatrzeć się mogła, bo i lis był chytry i konia zażywać potrafił. Gadali, że to sam Mossakowski, w małej szarży porucznika, ze sławnych jednak sztuk jeździeckich znany mistrz jazdy polskiej, z woli pułkownika lisią postać na się przyjąć musiał.

Ale „kto szuka niebezpieczeństwa, zginie w niem", tak i lis dotąd igrał, póki nie ściągnął na siebie godnego myśliwca, Czacha porucznika.

Ten zapalczywy myśliwy, widokiem goniących lisa i innych przyglądających się białogłów, do dzielności przywiedzion, tak silnie całem swem i konia jestestwem natarł na lisa, że obaj na świętej lecz twardej znaleźli się ziemi.

Lis był jednak nietylko chytry ale i zwinny. Wywinąwszy więc się z pod swego niedoszłgo pogromiciela i konia, ucapił się siodła i już, już miał czmychnąć, ale święta prawda na wierzch wylazła. Toć nie darmo gadają, że „gdzie się dwuch bije, tam trzeci korzysta" tak i z tego Czacha porucznika z lisem zamieszania skorzystała przebiegła, jak Ulyses, białogłowa Chodkiewiczówna Zofja, a ucapiwszy lisa za ogon jednym ruchem pozbawiła go tej dostojnej ozdoby, owocu westchnień i pożądań tylu współzawodniczek i współzawodników.

Dużo ku temu przyczyniła się „Mila" w szlachetnych ruchach przez rotmistrza Błasińskiego wyćwiczona kobyła, sama niezbyt przystojnego, bo nieznanego pochodzenia, przez pułk ku jej osromy ukrycia przygarnięta.

Całą czeredą, z pogromicielką ogłuszonego lisa na czele wracano do koszar na bigos.

Tu dopiero w ujeżdżalni, na zwyczajne tylko pospólstwu z kapusty i gryki jedzenie siła szlachetnego ludu się zebrała.

Kto zaś tam był, by nikomu w urodzeniu i zasługach i kolejności chadzania nie uchybić, lepiej nie pisać.

Tak tedy przystojne towarzystwo, nieprzystojnym jadłem się nagościwszy i szlachetnym trunkiem orzeźwiwszy, gorącym imć rotmistrza Andrzejewskiego apelem zachęcone i pod jego dyrekcją tamże w ujeżdżalni wyćwiczone, po kwaterach, na odpocznienie i zmianę odzienia rozeszło się.

Wieczorem ku białogłowskich serc radości muzykantów sprowadzono i w kasynie, po nauce w ujeżdżalni, zamaszyście z cudzoziemska puszczono się w tany. Właściwie młodzież, bo poloneza nie zwyczaj dziś tańczyć, a zacnym, pobożnym matronom i powagi mężom nie godzi się w różnych zamorskich tańcach szlachetne swe członki wyginać. Dyszkurowano więc zapalczywie i z myśliwska.

A trwały długo, od rana, miłe starszych dyskursy, a młodych tańczenie.

I na tem właśnie miejscu skończyło się, owo, sławne za lisem gonienie. *Narcyz Witczak Witaczyński.*

Garwolin, dnia 30 października 1933 r.

Waffenschmied ostatnio wygrał coprawda jeden wyścig, przedtem biegał jednak bezbarwnie. Czy ostatnie jego, tak cenne zwycięstwo było kwestją przypadku, czy też jest on naprawdę klasowym koniem, tego nie dowiemy się prędzej niż w roku 1934.

Tego samego dnia co Pr. des Winterfavoriten, rozgrywane były w Kolonji jeszcze 3 wyścigi, do których nagrody honorowe dali: Ministerjum Spraw Wewnętrznych (Pr. des Preus., Min. des Innern), wice-kanclerz v. Papen (F. v. Papen Ren.), oraz min. v. Blomberg (Pr. des Reichswehrministeriums).

Serja wyścigów rozgrywanych w Grunewald 12.X, nazwana była wyłącznie imionami koni ze stadniny w Schlenderhan: m. in. **Oleander Rennen** (3.000 RM.), wygrał **Edelknabe,** o czem wspominam dlatego, iż jego matka Eberesche znajduje się obecnie w Polsce w st. Z. hr. Mycielskiej.

Winter Pr. był w r. b. gonitwą bez znaczenia sportowego czy hodowlanego. **Herteteld R.** (6.000 RM., 3.000 mtr.) — jeden z najdłuższych wyścigów w Niemczech rozgrywanych, dał zwycięstwo klaczy **Brioche** (Prunus — Blätterteig), sprzedanej ze st. Schlenderhan do stajni Nemo. Nabytek jak widać, jest wcale dobry, skoro Brioche pobiła w tym wyścigu Derby-klasę: og. Unkenruf i og. Calva. — **Omnium** wygrał **Silberstreif** (Prolog) i na tem możemy spokojnie zakończyć przegląd wyścigów płaskich w Niemczech. **Brown Jack.**

FRANCJA.

Assuerus i Asterus. — Jocrisse a Pantalon. — Dwulatki i najdłuższy wyścig dla nich. — Prix Gladiateur. — Śmierć czyni szczerby w szeregach hodowców.

Już w ostatnim numerze J. i H. wspomniałem o **Asterus'ie,** jako obiecującym reproduktorze. Teraz już można stwierdzić, że jest to reproduktor niezmiernie cenny. Liczyłem zresztą na niego od czasu kiedy był w treningu i zwyciężył w Royal Hunt Cup w Ascot, a zwłaszcza kiedy w r. 1927 wygrał Champion St. w Newmarket, bijąc ni mniej ni więcej tylko Colorado. Już w pierwszej stawce daje Asterus jednego z najlepszych, jak się okazuje, trzylatków roku bieżącego — **Assuerus'a,** który wygrał Pr. Berteux, później był trzecim w Grand Prix de Paris, obecnie zaś wygrał **Pr. du Conseil Municipal** (210.000 fr., 2.400 mtr.). Assuerus urodzony jest w Irlandji, a do Francji sprowadzony był pod matką, córką niepobitego w Anglji Hurry On'a. Drugim za Assuerus'em był również trzyletni Magnus, koń bardzo dzielny, który często przyjmował udział w końcowych walkach a w La Coup d'Or, odniósł zwycięstwo, bijąc tegoż Assuerus'a, który zmuszony był jednak do cedowania 2 klg. wagi, był trzecim w Pr. Henry Delamarre, drugim w Pr. Edgar Gillois, tak, że również zaliczyć go trzeba do koni pierwszej klasy, choć nie zupełnie czołowych. Jest on, jak już podawaliśmy, w Nr. 29 J. i H. po Abbot's Speed lub Sardanapale.



ASSUERUS (Asterus — Slipe Along) 3 l. og. gn. hr. de Rivaud, zwycięzca Prix du Conseil Municipal (żok. W. Johnstone).
Foto: Le Sport Universel illustré — Paryż.

Rezultat szczegółowy znany już jest Sz. Czytelnikom z telegramów.

Wkrótce po tem zwycięstwie syna Asterus'a, dwuletni **Formasterus** (Asterus i Formose) wygrał Pr. Faucheur, zaś **Adargatis,** córka Asterus'a, była w cennym dwuletnim wyścigu **Pr. St. Firmin** (30.000 fr., 1.000 mtr., po prostej) łeb w łeb na pierwszem miejscu z kl. Mercia. Wobec tych sukcesów potomstwa Asterus'a warto może przypomnieć jego rodowód.

Asterus ur. 1923 r. w wst. M. Boussac we Francji.

Astrella								Teddy							
St. Astra FO				Verdun GP				Rondeau				Ajax			
Saint Celestra		Ladas		Vellena		Rabelais		Doremi		Bay Ronald		Amie		Flying Fox	
Astrology 9	St. Angelo 16	Illuminata 1	Hampton 10	Villefranche 1	Gournay 11	Satirical 14	St. Simon 11	Lady Emily 2	Bend Or 1	Black Duchess 3	Hampton 10	Alice 2	Clamart 3	Vampire 7	Orme 11

Poza wyścigami w Anglji — Asterus wygrał we Francji: Prix Greffulhe i Poule d'Essai des Poulains. Verdun wygrał Grand Prix de Paris, Pr. du President de la Republique, Poule d'Essai i t. d. St. Astra wygrała Pr. de Diane (Oaks), a z jej linji w Polsce znajdują się klacze Menzala i Menzalaric. Teddy był próbowany w czasie wojny i wykazał dużą klasę, a jako reproduktor ma karjerę zupełnie pierwszorzędną. Ajax zwyciężył w Derby i Grand Prix.

* * *

Jocrisse zdobył **Pr. de la Foret** (75.000 fr., 1.400 mtr.) i obok Brantôme'a uważać go trzeba za czołowego dwulatka. Wyścig ten był szóstym kolejnym jego tryumfem, tem cenniejszym, że na drugiem miejscu znalazł się Rodosto, tegoroczny zwycięzca w ang. 2.000 Gw. Jocrisse wyłonił się, podobnie jak w r. 1932 Pantalon, z wyścigu sprzedażnego, aby później zabłysnąć, jako czołowy dwulatek. I podobnie jak Pantalon — Jocrisse nie ma zapisów do wielkich klasycznych wyścigów: wszak uważano go za selling-plater'a! **Pr. de Conde** (30.000 fr.) jest wyścigiem dla dwulatków na 2.000 mtr. Wyścig ten wcale nie jest tak ciężkim, jak się to wydaje: w każdym razie nagr. Borowna w Warszawie jest dla dwulatka napewno cięższym

probierzem, bardziej męczącym. W r. b. gonitwę tę wygrał **Denver**, syn Banstar'a. — **Shining Tor** (Pharos), zdobywając Pr. du Petit Convert, raz jeszcze potwierdził swą wartość, która polega głównie na szybkości. Tę samą zaletę posiada **Rentenmark** (syn Epinard'a, jednego z najwybitniejszych flyer'ów swego czasu), który wygrał **Pr. Eclipse** w Maisons Laff.

Najdłuższy wyścig płaski (nie tylko we Francji ale na całym świecie) — **Pr. Gladiateur**, zamyka sezon większych wyścigów płaskich we Francji. Gonitkwę tę na dystansie 6.200 mtr. wygrał 5 let. ogier **Voila** po Massine, zwyciężając 4 l. Kirmusin i 4 l. klacz Foxarella. Czas dobry 7'49" — co daje szybkość na 1 km. 1'15"$^{6}/_{10}$, to też z 11 koni, jakie wyszły do startu, tylko 4 minęły celownik — reszta musiała być zatrzymana.

Sezon płaski we Francji jest więc zakończony i na tem polu walki wkrótce zalegnie cisza.

* * *

Śmierć poczyniła w ostatnich czasach znaczne szczerby w szeregach hodowców francuskich. Zaledwie przebrzmiała wieść o zgonie hr. Pontavie de Heussey, gdy Société d'Encourgement straciła swego prezesa hr. Paul de Pourtales, który godność tę piastował od lutego 1926 roku. W parę dni później umiera jeden z najbardziej zasłużonych hodowców, p. Alexandre Aumont, właściciel stadniny w Victot, który wyhodował Nuage'a, Aloès III, Nimbus'a. W r. b. najlepszymi jego końmi była La Souricière (Pr. Cergorlay) oraz Minestrone. Zmarły był członkiem Komitetu do spraw wyścigów konnych oraz członkiem komisji do spraw Księgi Stadnej.

Sans le Sou.



Longchamp — Defilada uczestników Prix du Conseil Municipal.
Foto Keystone View Comp. — Paryż.

Stan hodowli koni w różnych krajach

Niemiecka „Skt. Georg-Ztg", opierając się na programie hodowli koni w Niemczech, ujętym w exposé nowomianowanego naczelnego koniuszego, p. Gustawa Rau, zaznacza, że program ten został przedrukowany przez prasę fachową wszystkich państw kulturalnych i wywołał żywe dyskusje, które w rezultacie dały nowe wytyczne w hodowli koni w różnych krajach. Dla zilustrowania hodowli obcych, wspomniane pismo przytacza interesujące dane, tyczące się kilku państw.

„*Francja*. Troską i bolączką hodowli francuskiej są 2 okoliczności: 1) wwóz zimnokrwistych belgów, których import sięga cyfry 16.000 sztuk rocznie, padczas kiedy Francja wywozi zaledwie około 3.000 szt., i 2) zmniejszenie stanu koni w armji o 10.000 sztuk, co spowoduje ograniczenie ilości koni, kupowanych do remontu.

Sfery hodowlane podjęły energiczną walkę z projektowanem zmniejszeniem zakupu koni do wojska, wskazując, że okoliczność ta wpłynie katastrofalnie na stan hodowli konia szlachetnego zwłaszcza anglo-arabskiego.

Rozważane są daleko idące plany, mające na celu odwrócenie niebezpieczeństwa zaniku tej hodowli, wychodząc z założenia, że „hodowla koni nie należy wyłącznie do sztuk pięknych, lecz jest przemysłem i koniecznością gospodarczą państwa". Kładzie się nacisk na potrzebę popierania i szerokiego krzewienia sportu konnego, jako odbiorcy konia szlachetnego. Prowadzi się propagandę hodowli tego konia ze względów na obronę państwa, stwierdzając, że Francja posiada za mało koni na wypadek wojny *). Liczebny stan koni z 3.045 tysięcy w roku 1927 zmniejszył się do 2.872 tysięcy w roku 1933. Ilość koni wierzchowych spadła w tychże latach z 170 tys. na 121 tys. Dokłada się wszelkich starań dla podniesienia stanu koni i w tym celu zakłada się po kraju lokalne związki jeździeckie, którą to akcję prowadzi znany pułkownik Charpy. To, co Niemcy od szeregu lat już u siebie stworzyli, zaczyna we Francji pod przymusem widocznej konieczności kiełkować. Armja francuska rekwirowała w kraju w początkach ostatniej wojny 610 tys. koni w tem 41 tys. wierzchowych. W ciągu wojny zakupiono wewnątrz kraju 950 tysięcy koni, w tem 108 tys. wierzchowych. Prócz tej ilości, Ameryka dostarczyła Francji 474 tys. koni, w tem 144 tys. wierzchowych. Ogólny stan koni w armji francuskiej podczas wojny wynosił 1,4 miljona szt.

Ameryka. Propaganda w kierunku nawrotu do konia (po początkowym wypieraniu go przez motoryzację) „prowadzona energicznie przez „Horse Association", wydaje już rezultaty i skończy się bezwzględnem zwycięstwem konia. Stwierdzone zostało, że przeciętna cena na konie od roku 1929 do 1931 spadła tylko o 27 procent, od roku zaś 1931 utrzymuje się na stałym poziomie, podczas kiedy ceny na inne produkty gospodarstwa rolnego spadły od roku 1929 do 1931 o 61 procent, a od r. 1931 jeszcze o 21 procent. Farmerzy powracają gremjalnie do siły końskiej, jako znacznie tańszei od motoru. Kwestja wyścigów konnych poddawana jest surowej krytyce, stwierdzono bowiem, że sport wyścigowy służy obecnie nie celom hodowlanym, a traktowany jest jako interes spekulacyjno-dochodowy, przyczem znaczne ilości dobrych koni marnowane są z powodu przeforsowywania ich w treningu i później na wyścigach. Narzeka się też, że wyścigami zajmują się osoby, nic wspólnego z celami hodowlanymi — nie mające.

Irlandja znajduje wielkie trudności w swym eksporcie koni, nastawionym głównie na Anglję, która obecnie wprowadziła u siebie bardzo wysokie cło wwozowe — 40 procent wartości konia.

Węgry i *Austrja* robią doskonałe interesy na eksporcie koni zimnokrwistych do Turcji, Rosji i Środkowej Europy, w tem do Niemiec, wywożąc około 20 tysięcy sztuk rocznie. Konie hodowli austrjackiej, zwłaszcza pinzgauery, cieszą się dobrą marką, przedstawiają bowiem doskonały ustalony typ. Konie zaś węgierskie, jako produkt bezplanowej krzyżówki, opartej na różnorodnym materjale ciężkich ogierów, są mniej wartościowe, lecz poszukiwane dla ich taniości.

Polska buduje swą hodowlę konia szlachetnego ze zrozumieniem i konsekwencją, posiłkując się w ogólnej hodowli półkrwi — ogierami arabskiemi i angielskiemi. Głównym odbiorcą jest armja, zakupująca 6 tys. sztuk rocznie, jednak Polska stara się usilnie o rozwinięcie swego eksportu do innych krajów i zjawi się w niedługim czasie, jako poważny konkurent dla Niemiec na rynkach zagranicznych, na co sfery hodowlane niemieckie powinny zwrócić już teraz baczną uwagę".

Korespondent St. Georg-Ztg. przesadza nieco niebezpieczeństwo w handlu końmi ze strony Polski, gdyż wobec nieustalonego typu konia wierzchowego w ogólnej masie oraz nastawienia naszej hodowli na sprzedaż koni 3-letnich, — Polska nie prędko zajmie miejsce w szeregu państw eksportujących konie wierzchowe.

Ch

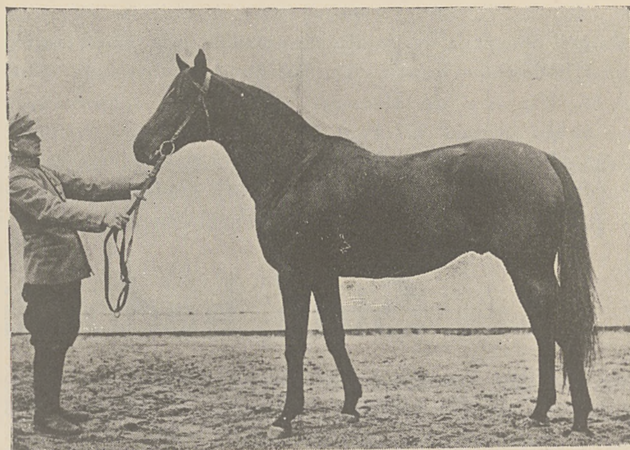
*) To samo można zastosować do Polski.

GENOVA

Genova zakończyła swą karjerę wyścigową i zaliczona jest w poczet matek stadniny w Łochowie. Była to niewątpliwie jedna z najlepszych klaczy, wychowanych w Polsce po wojnie obok Ruty, Dunkierki, Ile de France, Ersilji, Dryady, Galante. Dla tego powiększenie tak stosunkowo nielicznej grupy elity naszych matron końskich o tak poważną jednostkę — jest pewnego rodzaju zdarzeniem na niwie hodowli.



GAFF (Javelin — Clovelly), matka Genovy.

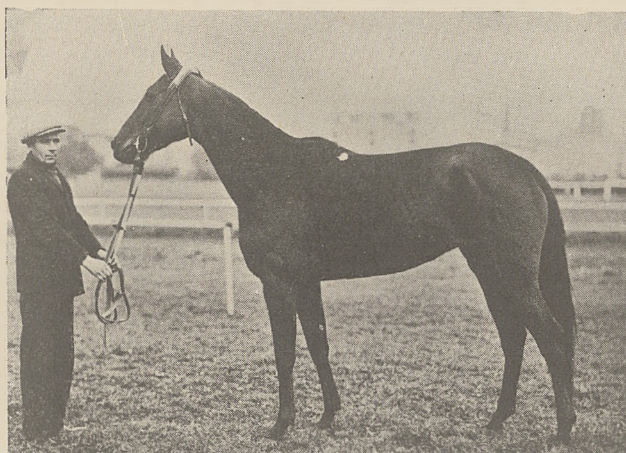


VILLARS (Sunstar — Sospel), ojciec Genovy.

Genova jako dwulatka biegała 6 razy. Była ona dwa razy trzecią, jeden raz drugą, wygrała dwie nagrody skromniejsze oraz 15.000-ną nagr. Widzowa, bijąc Gibson Maid. Suma jej wygranych w r. 1931 wyniosła 21.840 zł.

Jako trzylatka biegała 8 razy, wygrywając 2 pierwsze, 1 drugą i 2 trzecie nagrody oraz sumę 78.200 zł. W nagr. Wiosennej jest trzecią za Ingodą i Fiamminą. W nagr. 7.000 zł. w walce o łeb bije Finesse. W Derby ma za trudne zadanie i kończy bez miejsca, podobnie jak w nagr. Ułanów Jazłowieckich, gdzie jednakże i jej główna współzawodniczka Finesse także musi ugiąć się przed speed'em kapitalnej 4-letniej Ersilji. W nagr. Liry jest drugą, ulegając tylko Finesse.

W 10.000-ej nagr. jest trzecią za wypadkową zwyciężczynią Gibson Maid oraz Imperatorem. W nagr. Janowskiej broni beznadziejnie straconej placówki przeciwko, będącemu w świetnej formie i mającemu leader'a, Imperatorowi i przychodzi ostatnia w polu złożonem z 4 koni.



GENOVA (Villars — Gaff) 4 l. kl. gn.
wł. stada Łochów, sen. E. Kurnatowskiego.

Następuje jej znakomite zwycięstwo w Wielkiej Warszawskiej, gdzie korzystając z 2 kg. ulgi wagi, bije po walce zarówno będącego w ogromnej formie 4-letniego Firleja, jak i czołowe trzylatki z Imperatorem, Helem i Finesse na czele. Po zwycięstwie tem Genova idzie na zimowy odpoczynek.

Na wiosnę r. b. Genova eksploatowana była bardzo ostrożnie. Omijała ona, może niesłusznie, niektóre dostępne dla niej wyścigi z ogierami i wystąpiła w szranki dopiero w czerwcu. Wydawało się, że świeżo dla klaczy kreowana nagr. Krasne jest dla niej dojrzałym owocem do zerwania, lecz tu jak często w takich razach bywa — wystąpiła nieprzewidziana przeszkoda w postaci trzyletniej Jeannette III, przedstawicielki tak groźnej w r. b. — hodowli w Golejewku.

W desperackiej walce Jeannette III pobiła starszą rywalkę o głowę. Następny wyścig (3.000 zł.) jest zato bardzo łatwy — Genova wygrywa o 5 dł. od Minerwy II i Turbie. W nagr. im. 14 p. *Ul. Jazłowieckich*, wygranej znowu przez trzyletnią przedstawicielkę barw st. w Golejewku — Jagodę, Genova jest znowu w końcowej zażartej walce i jest trzecią o łeb i szyję za Jagodą i Minerwą II.

W nagr. Kozienickiej, wobec wysokiej wartości tegorocznych trzyletnich ogierów, szanse jej były prawie żadne, to też kończyła ona w pobitem polu, a gonitwę rozegrały Los i Gentry.

Sezon wiosenny zakończyła Genova zwycięstwem nad Ferrydorem i Izborem w gon. o nagrodę 3.000 zł., zaś jesienny rozpoczęła zwycięstwem o nagr. 7.000 zł. nad Firlejem i Essorem, wykazując, że jest w formie i w porządku. Podobnie jak przed nagr. Krasne, tak i przed nagr. Rzeki Wisły zdawało się, że Genova przegrać wyścigu nie może. Napotkała ona jednakże na tak nadzwyczajny „renesans" formy u Fiamminy, że nie mogła nawet stawić jej oporu i zajęła drugie miejsce, bijąc jednakże tym razem klacze trzyletnie. Po tej przegranej nastąpiło kapitalne zakończenie karjery dwoma świetnemi zwycięstwami: w nagrodach Janowskiej i dystansowej próbie im. ks. Lubomirskich. Tryumfy te są zbyt świeże, aby o nich pisać i były szczegółowo na łamach J. H. rozważane. Ogółem w r. b. Genova biegała 9 razy, wygrała 5 pierwszych, 2 drugie i 1 trzecią nagrodę na sumę 83.000 zł. Bilans jej karjery przedstawia się następująco: *Genova biegała* w latach 1931, 1932 i 1933 *ogółem 23 razy* wygrywając *10 pierwszych nagród*, 4 drugie nagrody, 5 trzecich nagród *na sumę 183.040 zł.*, co stanowi najwyższą bodaj wygraną wśród klaczy powojennych.

Genova była zarówno szybka jak i wytrzymała — posiadała speed i staminę, cechy w połączeniu spotykane dość rzadko i oczy-

wiście obie bardzo cenne. Zeszłoroczną Wielką Warszawską wygrała ona staminą, tegoroczną dystansową nagrodę im. ks. Lubomirskich — wygrała, choć się to wydaje poradoksem — swym speed'em.

Genova zbudowana jest bardzo dobrze — poza trochę za długiemi pęcinami, co zresztą łatwiej darować niż za krótkie. Posiada ona szereg cech wymaganych od dobrej klaczy stadnej: jest szlachetna, ma dobry charakter, jest długa, jest szeroka.

Rodowód jej zamieściliśmy ostatnio w Nr. 39 J. i H. Co należy w nim podkreślić? Przedewszystkiem to, że rodowód jej ojca Villars'a jest absolutnie bez zarzutu — za taki uważany musi być zarówno w Polsce jak w Anglji, czy Ameryce. Następnie to, że babka Genova'y klacz Clovelly jest po *Chaucer'ze*, który jak wiemy odgrywa dominującą rolę w hodowli *klaczy stadnych* w Anglji; pozatem w rodowodzie jej spotykamy jeszcze dwa nazwiska ogierów, które przez wiele lat odgrywały, względnie odgrywają wielką rolę jako ojcowie *klaczy stadnych:* są to Sunstar i Spearmint. Wreszcie podkreślić trzeba, że matka Genova'y dała prócz niej jeszcze Forwarda i Dziwo II i była najcenniejszym importem z Anglji wśród nabytków powojennych. *Genova posiada więc pierwszorzędne warunki jako klacz stadna.*

A teraz nasuwa się samo przez się pytanie: czem ją pokryć? Odpowiedź nasuwa się również sama przez się: niczem. *Najlepszym* w chwili obecnej reproduktorem w Polsce jest Villars. Każdy inny będzie gorszy od jej *ojca*. A więc cofanie się zamiast postępu. I cofanie takie rzeczywiście odbywa się w Polsce w stosunku do takich klaczy jak Genova, Dunkierka, Ersilia, Ile de France czy choćby nawet takich jak Lanoline, Galante, Arrow. Kwestja ogiera czołowego paląca od kilku lat, jest w dalszym ciągu sprawą zasadniczego znaczenia i czeka na rozwiązanie. Brak czołowego ogiera powodować będzie cofanie się w hodowli pełnej krwi, z powodu krycia czołowych matek nieodpowiednimi reproduktorami i cofanie się w hodowli półkrwi, bo coraz mniej będzie ogierów pełnej krwi z takim eksterjerem, jaki tylko naprawdę czołowy ogier ufundować może.

Stanisław Schuch.

Małe wyjaśnienie do artykułu p. Bronisława Sulimierskiego

P. Bronisław Sulimierski w artykule: „Oddźwięki artykułu Na Koń", pisze: „Myli się więc bardzo, kto sądzi, że remont koni można będzie kiedykolwiek oprzeć na hodowli mniejszej własności. Potwierdza to sprawozdanie z zakupu koni w Suchowoli, gdzie, jak pisze p. Włodzimierz Chełmicki, na 130 koni przyprowadzonych przez włościan zdołano (napewno z dużą pobłażliwością) zakupić 19 koni".

Jak się przedstawia te 130 koni przyprowadzonych na spęd.

Na spędzie w Suchowoli niema żadnego z p. inspektorów hodowlanych z Kółek Rolniczych i przez to niema uprawnionej jednostki do selekcji, przyprowadzonych przez włościan koni. Na 130, jak w roku b. przyprowadzonych koni małorolnych, było zaledwie około 40 koni, wychowanych przez włościan z myślą przedstawienia i sprzedaży do wojska, reszta zaś były to konie przeważnie wyłożone godzinę przed spędem z brony, pługa lub wozu, konie w dużym procencie zakupione na jarmarkach. Sąsiad sąsiadowi powiedział: „wojsko kupuje konie" i ten pomimo uwag prowadzi swego nazwijmy to konia" bo wojsko płaci", w przekonaniu, że jak zakupiono konia sąsiada to może i jemu się „uda". Konie takie w wielu wypadkach mają po lat ośm i więcej, lecz chłopu się nie przetłomaczy. Komisja Remontowa zaś, mając ściśle oślony czas nie jest w możności sprawę tę inaczej ująć i widzimy całe sznury prowadzonych przed komisją kalek, nie zatrzymywanych nawet do oględzin i od czasu do czasu tylko słyszymy uwagi pp. członków komisji remontowej czasem dość dobitne, czasem wprost z humorem dawane tym „przypadkowym" i „na kilka godzin", hodowcom małorolnym. Tak więc przedstawia się liczba 130 koni, doprowadzonych na spęd.

Co się tyczy przyjętych jednakże 50% koni małorolnych, mogę jedynie zaznaczyć, że w tych 19 koniach znalazł się gospodarz, któremu przyjęto przedstawione 2 konie, za które ma przyrzeczony medal bronzowy za dobry wychów. Gospodarz ten nie poraz pierwszy dostawia konia swego chowu dla wojska.

Co się tyczy pobłażliwości w przyjmowaniu koni małorolnych, komisja remontowa mając dość poważny materjał większej własności, siłą faktu wybiera i ocenia należycie.

Byłbym więc zdania, że jeżeli trudno jest przestawić hodowlę i wprowadzić podział producentów konia na naisseurs i eleveurs, jak we Francji (jak w przyp. Rer.), należałoby jednak zająć się małorolnymi hodowcami, choćb prywatną drogą, naprowadzając ich na dobry wybór ogierów rządowych do ich klaczy, dając odpowiednie wskazówki fachowe i pomoc.

Suchowola sprawą tą już od paru lat zajęła się i rezultaty są jak dotąd zadawalające.

Każdy początek jest trudny, bądźmy jednak silni i wytrwali w naszych zamierzeniach, a rezultat naszej pracy nie da na siebie długo czekać.

Antoni Konopnicki.

Suchowola.

Ponieważ zbliża się termin wydania drukowanego spisu Nr. 3 zarejestrowanych przez P. Zw. J. koni, należy do dnia 15 grudnia r. b. nadesłać do sekretarjatu Związku (Warszawa Mazowiecka 16) zawiadomienia o koniach, które definitywnie zakończyły karjerę sportową (np. konie padłe, wycofane do stad i t d.

Z Wielkopolskiego Klubu Jazdy.

Hr. Władysław Zamoyski na Łaskawym, hr. Z. Stadnicka na Jacku, hr. Dzieduszycka na Morusie.

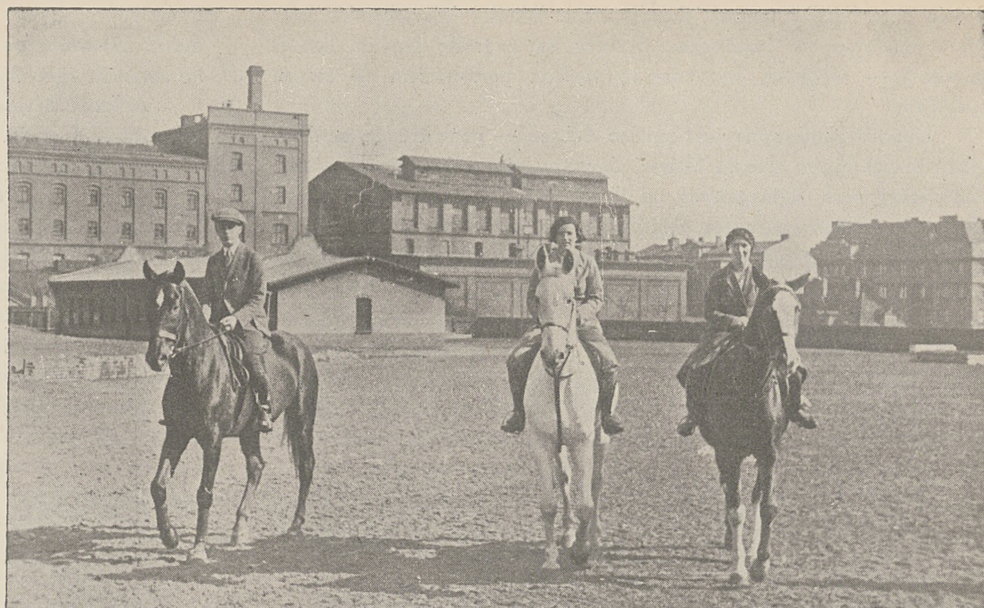


Foto M. Pawlak — Poznań.

Wielkopolski Klub Jazdy Konnej

(Wywiad z płk. Brabecem).

Gród Przemysława szczyci się słusznie wielu instytucjami i urządzeniami na modłę zachodnio-europejską: swojemi ulicami, jezdniami, parkami, dwudziestu dwoma tysiącami drzew, ogródkami działkowemi, czystością, spalarnią śmieci (jedyną w Polsce!) Pewuką, Palmiarnią i t. d... Pochlubić się też może swoim Klubem Jeździeckim, pomyślanym według pierwszorzędnych wzorów zagranicznych. To też korzystam z krótkiego pobytu w Poznaniu, by zwiedzić ujeżdżalnię i od gospodarza Klubu Jeździeckiego, pułk. Huberta Brabeca zebrać garść informacji o rozwoju i życiu tej instytucji.

Pułk. Hubert Brabec jest osobistością dobrze znaną w świecie wojskowym i sportowym. Przed wojną już, jako młodziutki kawalerzysta armji austryjackiej, zbierał wawrzyny i nagrody na licznych konkursach hippicznych. Nogrody te, w liczbie około 125, bardzo piękne i cenne, zdobią dziś salony pp. Brabeców i są przedmiotem podziwu i zazdrości naszych sportsmenów. Jego piękną sylwetkę znają dobrze nasi kawalerzyści, gdyż przez dłuższy czas był instruktorem w W. Szkole Kawalerji w Grudziądzu i z jego to szkoły wyszły takie asy jak rtm. Lewicki, Rojcewicz i in.

Obecnie, po przeniesieniu w stan nieczynny, działa w Wlkp. Klubie Jazdy Konnej, gdzie kształci zastępy młodych jeźdźców cywilnych i młodocianych jeźdźczyń. Uczniowie jego już odznaczają się na konkursach hippicznych a niebawem zapewne i uczenice będą brały nagrody. Gorący udział w pracy pułkownika bierze jego małżonka, świetna jeźdźczyni, a najstarszy syn, siedmnastoletni Eryk, od lat najmłodszych zżyty z koniem, ma już wcale poważne zwycięstwa i nagrody.



Pułk. Hubert Brabec na „Hallali“ w Grudziądzu.

— Zdolny, ale zamało pracuje, mówi o nim ojciec. Jeździec prawdziwy musi wciąż pracować nad sobą i nad koniem!

— A czy naogół młodzież okazuje obecnie zamiłowanie do pięknego sportu jeździeckiego?

— Owszem. Szczególnie z początku, po powstaniu Klubu Jeździeckiego zainteresowanie społeczeństwa było bardzo duże. Zapisywała się na uczniów młodzież akademicka bardzo licznie, garnąc się do tego pięknego sportu i widząc w tem, oprócz przyjemności, przygotowanie do służby wojskowej w kawalerji i zawodu rolniczego. Obecnie zainteresowanie szerszych mas osłabło, może skutkiem kryzysu ekonomicznego i ciężkich warunków materjalnych, w jakich znajdują się akademicy, tak, że przeważnie uczy się młodzież ziemiańska, zawsze rozmiłowana w koniu. A jednak uważam, że należy rozwinąć jaknajsilniejszą propagandę w organizowaniu młodzieży jeździeckiej, jak to uczyniły już Niemcy. Tam, skutkiem doświadczenia, zrozumiano, czem jest koń dla rozwoju gospodarczego państwa i dla jego obrony. Koń jest przecie „najtańszym motorem“! Organizują więc koła i kółka jeździeckie młodzieży i dzieci od lat 7-miu, urządzają zawody, turnieje, zjazdy, wyznaczają specjalne nagrody i oznaki dla młodocianych jeźdźców i amazonek. Takie przysposobienie wojsk. konne, powinnoby być i u nas, w kraju bogatym w konie, a w nich tradycyjnie zamiłowanym.

— Mówi się, że każdy Polak jest urodzonym jeźdźcem...

— Tak się mówi... Ale, aby jeździć dobrze, trzeba się uczyć. Trzeba pracować. Nie możemy pozostać w tyle za innymi narodami, szczególnie po zdobywanych przez paru



Z Wielkopolskiego Klubu Jazdy.



Ks. Piotr Czartoryski, hr. Władysław Zamoyski, p. Eryk Brabec, płk. Hubert Brabec.

Obok p. Eryk Brabec na „Morusie" w Gnieznie.

laty na konkursach laurach... Nie można na nich spocząć. Należy wciąż iść naprzód, powiada pułk. Brabec, prowadząc mię do dużego budynku przy Wałach Warneńczyka, mieszczącego stajnię i ujeżdżalnię.

Ujeżdżalnia jest duża, 60 m. × 20 m., zaopatrzona w przeszkody. Obok ubieralnia i kancelarja. Dowiaduję się, że powstało to wszystko z inicjatywy i dzięki energji pułkownika Brabeca. Potem oglądamy stajnie i konie, doskonałe wierzchowce w świetnej formie.

— Stajnię zawdzięczamy poparciu wojskowości, opowiada pułk. Brabec. Wszakże wkrótce po powstaniu Polski gen. Raszewski skrystalizował projekt utworzenia Wielkopolskiego Klubu Jazdy Konnej i wybrany był pierwszym prezesem. Szwadron zapasowy 17 p. ułanów odstępuje nam bezpłatnie część stajni swojej. Miejsce jest doskonałe: dużo przestrzeni a blisko, bo pięć minut drogi do serca miasta, Placu Wolności.

— Czy oprócz nauki w ujeżdżalni są w programie również spacery w teren?

— Naturalnie. Uważam to za konieczne. Prócz tego urządzam dla uczniów biegi myśliwskie. Tu muszę nadmienić, że gdyby ilość uczniów się zwiększyła, możnaby nietylko obniżyć opłatę za naukę i korzystanie z koni, ale urządzać zespołowe zawody, kadryle, karuzele, co napewno wpłynęłoby dodatnio na podniesienie zainteresowania całego społeczeństwa sportem końskim. A należy pamiętać, że „zawody konne są oknami wystawowemi propagandy hodowli koni" jak powiada znany sportsmen niemiecki major Etscheit.

— Czy pan pułkownik uważa, że kobieta może być dobrą amazonką i iść w zawody z mężczyzną?

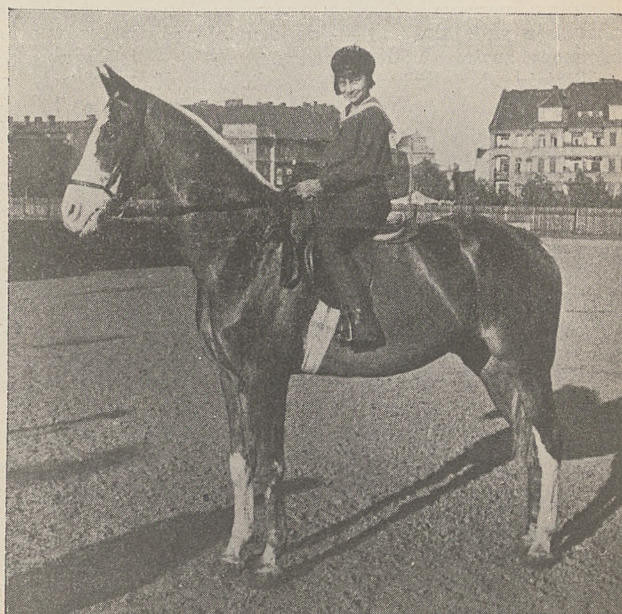
— Ależ tak! Najlepszym dowodem jest, że na tegorocznych konkursach hippicznych w Rzymie, niemiecka jeźdźczyni p. v. Oppel pobiła wszystkich współzawodników! W Polsce też mamy już świetne amazonki z Klubu Jeździeckiego Rodziny Wojskowej w Warszawie. Z mojej szkoły p. Żychlińska wzięła już parę nagród, a za rok wszystkie uczennice będą mogły brać udział w konkursach. Kobiety pracują nad koniem wytrwale, jeżdżą z zamiłowaniem, z sercem, to też mają dobre wyniki.

— Pozwoli pan, że zadam niedyskretne pytanie: czy ta pożyteczna instytucja, służąca tak usilnie idei organizowania zastępów młodzieży jeździeckiej ma jakąś subwencję?

— Nie, uśmiecha się pułkownik. Nie mamy subwencji. Utrzymujemy się ze składek członków, a ponieważ czasy są ciężkie, mamy duże trudności. Bardzo czynni i zasłużeni sprawie W. K. J. są członkowie: panna Fitzner, panna Błociszewska, radca dr. Ossowiecki, dyr. Prądzyński, szamb. Jan. Sławski i w. in., którzy trzymają własne konie i gorliwie pracują dla celu wojskowego przysposobienia jeździeckiego. Ziemiaństwo okoliczne okazuje nam poparcie (Hr. Żółtowscy urządzali biegi myśliwskie), ale trzeba dziś dużego wysiłku, by utrzymać instytucję naszą na odpowiednim poziomie.

— Skoro jednak są fundusze na rozmaite piłki nożne i inne sporty, to chyba na rozwój sportu tak pierwszorzędnej wagi dla kraju, jak sport konny, fundusze znaleźć się muszą? Nieprawdaż panie pułkowniku?

Janina Łada Walicka.



Zosia Dobczewska, lat 10 na Morusie.

Równowaga naturalna i postawienie konia

Jako zdecydowany zwolennik systemu naturalnego jazdy konnej tak w teorji i w praktyce, chciałbym wyświetlić pewne niejasności określeń używanych przez Szanownych Autorów propagujących kierunek naturalny. Poza streszczeniem regulaminowym i garścią artykułów brak nam wyczerpującego dzieła traktującego o naturalnym systemie jazdy; wskutek tego wśród jego zwolenników panuje rozbieżność pojęć, a przedewszystkiem rozbieżność określeń.

Najistotniejszą różnicą między szkołami staremi (Baucher'a, Fillis'a, austrjacką i t. d.) a nowoczesnemi (włoską i polską), *jest pogląd na sposób równoważenia konia.* Stare kierunki narzucały koniowi pewną postawę sztuczną (koń postawiony) rezultatem czego była stała równowaga sztuczna, przesunięcie środka ciężkości mniej lub więcej do tyłu. Ze stawiania konia w stan pewnej stałej równowagi sztucznej, wynikało dopiero to, lub inne stosowanie pomocy (zależnie od danej szkoły) mniej lub więcej sprzecznych, stały skurcz mięśni i t. d. *Szkoły nowoczesne konia nie stawiają, lecz równoważą w równowadze naturalnej, która nigdy nie jest stałą.* Środek ciężkości konia pod jeźdzcem jest zależny od budowy konia, ciężaru jeźdzca, terenu (inna równowaga będzie w terenie płaskim, inna na stromym zjeździe), dosiadu (inna podczas galopu siadem inna podczas galopu półsiadem) i t. d. Do zrównoważenia konia naszym systemem koniecznem jest urozmaicony teren, jazda po nierównościach we wszystkich chodach. Ideałem byłoby całkowite ujeżdżenie konia w urozmaiconym terenie, niestety nasz dość surowy klimat na to nie pozwala. Ujeżdżalnię więc wykorzystujemy do nauczania konia naszych prostych i zrozumiałych pomocy, do wyrobienia mięśni, płuc i serca, uregulowania tempa we wszystkich chodach, do przyjęcia wędzidła przez konia, wreszcie częściowo go równoważymy t. j. uczymy ustosunkowywać się, odpowiednio do ciężaru jeźdzca, podczas pracy na płaszczyźnie. W naszem pojęciu zrównoważonym jest koń wtedy, gdy umie *w każdej okoliczności* przybrać taką pozycję swego ciała, by ciężar jeźdzca rozłożyć równomiernie na przednie i tylnie nogi. Innemi słowami środek ciężkości jeźdzca i konia (jako całość) będzie w pewnym miejscu tułowia konia, skąd, zależnie od wielu czynników, będzie przesuwać się bardziej do tyłu lub przodu.

Jako wynik w ten sposób pojętego zrównoważenia konia, była zmiana dosiadu jeźdzca tak pomyślana, by jeździec na koniu siedział jak najbliżej jego naturalnego środka ciężkości, ułatwiając mu przez to zrównoważenie się pod ciężarem jeźdzca.

Zastrzegam się, że nie jestem przeciwnikiem uprawiania przez naszych jeźdzców tak zwanej „Wyższej szkoły", która jest wielką sztuką, aczkolwiek oderwaną od życia, lecz dającą duże korzyści uprawiającemu (chociażby tylko wyrabiając cierpliwość i systematyczność, co już wystarczy, żeby ją propagować), lecz ponieważ jazda konna, a specjalnie wojskowa jest sztuką stosowaną więc powinniśmy odrzucić wszelki balast, wszelką sztuczność i chwyty niecelowe lub wręcz szkodliwe dla pracy w terenie.

Znam wielu jeźdzców, próbujących konie pracować kompromisowo stwarzając jakiś „amalgamat" szkoły starej (głównie austrjackiej) z nowoczesną. Uważam takie rozwiązanie kwestji za niewłaściwe. Przystępując do ujeżdżania konia, należy zgóry sobie powiedzieć do czego on ma być używany, co od niego oczekujemy i, zależnie od celu, zdecydować się na całkowite ujeżdzenie systemem naturalnym lub jednym ze sztucznych.

System naturalny ma jeszcze jedną zaletę, że koń nim ujeżdżony z łatwością może być „postawiony" jakąkolwiek starą szkołą. Zresztą, jeśli chodzi o szkołę austrjacką to pierwszy okres ujeżdżania remontów był bardzo zbliżony do naszego systemu, dopiero później przystępowano do zbierania konia.

Przy jednakowej dozie talentu, koń „skoczek", przygotowany szkołą nowoczesną będzie miał kolosalną przewagę nad koniem, pracowanym systemem „manężowym". Jako dowód niech posłuży czas, potrzebny do rozprężenia przed konkursem: pierwszy koń po 5 do 20 min. rozprężenia jest gotów do zawodów, gdy drugi — wymaga półtorej do dwuch godzin pracy, w szerokich chodach, by go wytrącić z równowagi sztucznej, rozprostować skurczone mięśnie i zrobić zdatnym do skakania.

por. Piotr Piniński.

KRONIKA

KRAJOWA

WYŚCIGI

— **Wiadomości z toru wyścigowego w Warszawie.** Stajnia „Łochów" zawarła kontrakt z trenerem A. Zasępą, żokejem stajni pozostaje nadal E. Gill — na drugie jazdy zgodzony został chł. Kobitowicz.

Stajnia „Natalin" zaangażowała żok. K. Jagodzińskiego i j. W. Balcera.

Żokej Zenon Nowak podpisał kontrakt ze stajnią „Golejewko".

Żokej Marjan Jednaszewski dosiadać będzie koni stajni „Chrzczonów".

Stajnia „Nałęcz" zaangażowała żok. Lipowicza.

Trener J. Paszkiewicz objął stajnię pp. J. i H. Strzemińskich.

Stajnia ppłk. L. Schweizera powierzyła swoje konie trenerowi Gruszce.

Trener Pacurko przejął konie p. B. Hessena.

— **P. Antoni Kosiński,** który przez 16 miesięcy prowadził stajnię wyścigową „Łochów" z dn. 1 listopada r. b. opuścił zajmowane stanowisko. Konie będące pod jego opieką między innemi wygrały nagrody: Próbną dwuletnią, Wielką Warszawską, Janowską, ks. ks. Lubomirskich i Handicap Chambery.

HODOWLA

— **Sowiety interesują się polską hodowlą koni.** W Polsce bawią przedstawiciele sowieccy, celem zaznajomienia się ze stanem hodowli koni pełnej krwi ang. oraz arabskiej. Przedstawiciele sowieccy odwiedzili Lwów oraz oglądali stada w okolicy. W dniu 29 ub. m. wycieczka była obecna na wyścigach konnych w Warszawie, poczem nastąpił wyjazd do Janowa Podlaskiego, celem zwiedzenia państwowej stadniny koni.

Oględziny koni pełnej krwi na torze w Warszawie miały miejsce w dniu 31 ub. m., poczem przedstawiciele sowieccy wyjechali do Kozienic, celem zwiedzenia tamtejszej stadniny. Stąd zaś udali się na zwiedzenie stadniny arabów książąt Sanguszków.

Nie jest wykluczone nawiązanie stałego kontaktu z hodowcami polskimi oraz nabycie w przyszłości pewnej ilości reproduktorów ras czystych. Dotychczas Sowiety zakupywały „follbluty" przeważnie w Niemczech.

— **Stado Iwno** (woj. poznańskie), nabyło w Niemczech ogiera **Frohsinn** ur. 1914 r.

Frohsinn jest ogierem o pięknym eksterjerze, a karjera jego wyścigowa jest następująca. Wygrał jako 2 latek: trzy biegi, a trzy razy biegał z miejscem. Między innymi wygrał: Preis von Schlenderhagen i Herzog von Ratibor Rennen.

Frohsinn, og. ur. 1914.

Franciska				Saint Maclou			
Flotilla		Martagon		Mimi		St. Simon	
Sprinkle	Kilwarlin	Tiger Lily	Bend'Or	Kl. po Lond Lyon—Sadie	Barcaldine	St. Angela	Galopin

Jako trzylatek wygrał Preis von Friedrichsfelde od Preisterwalda. Ard Patrick Rennen kantrując od Mashera i Landstreicher. W Podbielski Rennen był drugi za Pergolese. W Derby drugim za Landgrafem.

Jako czteroletni wygrał między innymi Graditz Rennen, bijąc Eichwalda, Harlekina, Mahometa, Moretto i inne.

W wielkim Handicapie był drugim z najwyższą wagą 61½ kilo za Orilusem 54½ kg.

W tym samym roku wygrał Grosses Berliner Hürden Rennen od Eichwalda, Harlekina i innych.

Jako 5-cio letni biegał dwa razy w biegach płaskich, obydwa razy z miejscem. W tym samym roku wygrywa jeszcze raz Grosses Berliner Hürden Rennen, od Ehrengarda, Wellenbrechera, Indusa i t. d.

Razem wygrał Frohsinn w płaskich biegach 109.730 Mk.

w biegach płotowych 95.120 Mk.

czyli razem 204.850 Mk.

Taksa kop. w Niemczech 2.500 Mk.

Wysokość 1,71.

Podkolanie 21.

Wiadomości ze stada pełkińskiego Witolda księcia Czartoryskiego.

— **W stadzie arabskiem czystej krwi** z rodu Kuhajlan-Dajani:

1) **Mimoza** (Mazepa I — Dąbrówka po og. Hermit), urodziła klaczkę gniadą **Cerała** po Flisaku; odstanowiona Flisakiem.

2) **Regina** (Mazepa I — Dąbrówka po og. Hermit) urodziła klaczkę siwą **Certuma** po Flisaku; odstanowiona Flisakiem.

3) **Uteiba** (Gazal I — Dąbrówka po Hermit) odstanowiona poraz pierwszy ogierem Dżingishan III, synem Hermita.

4) **Fanfara** (Kohejlan — Nimfa po El-Kebir I (jałowa, niestanowiona).

5) **Pomponia II** (Mazepa I — Fanfara) urodziła klaczkę gniadą, **Cemira** po Flisaku; stanowiona og. Dzingishan III.

6) **Unaiza** (Gazal I — Fanfara) odstanowiona poraz pierwszy ogierem Flisak.

Z rodu Kuhajlan-Ajouz:

7) **Ryfka** (Mazepa I — Fryga po Kohejlan) urodziła ogierka siwego, **Czubuthan,** po og. Dzingishan III; stanowiona og. Dzingishan III.

Chowana w czystości krwi:

8) **Rusałka** (Dzingishan III — Sembatka) urodziła okierka kasztanowatego **Czirekdar** po og. Flisak; stanowiona ogierem pełnej krwi Kentish-Cob.

W stadzie anglo-arabskiem czystej krwi:

1) **Eunice** (Ring me up — Nukra po Anvil) urodziła klaczkę po ogierze Dzingishan III, która padła; stanowiona og. Flisak.

2) **Janczarka** (Dzingishan III — Eunice) urodziła klaczkę kaszt. **Czata** po ogierze pełnej krwi Oleś; stanowiona og. pł. krwi Rheinwein.

3) **Orchis** (Mazepa I — Eunice) jałowa, stanowiona og. Flisak.

4) **Pogoń** (Mazepa I — Eunice) urodziła klacz kaszt. **Ceres** po ogierze pł. krwi Oleś; stanowiona og. pł. krwi Rheinwein.

5) **Saba** (Dzingishan III — Eunice) urodziła ogierka siwego **Cynik** po og. pł. krwi Oleś; stanowiona og. pł. krwi Argus.

6) **Ugmuza** (Gazal I — Eunice) urodziła klaczkę siwą **Czajka** po og. Flisak; stanowiona og. pł. krwi Argus.

— **Sprostowanie.** W Nr. 31 „J. i H." w artykule „W odpowiedzi na art. Międzynarodowe Zawody Konne" na str. 625 w 1-ym wierszu wkradł się błąd zecerski; winno być zamiast „wykopanie rowu" — „pokonanie rowu".

JEŹDZIECTWO

— **Towarzyski bieg myśliwski w Warszawie.**

Z inicjatywy p. ministra Tadeusza Lechnickiego, zorganizowano w dzień jego Patrona — 28 października, towarzyski bieg myśliwski.

Start biegu odbył się na błoniach Siekierkowskich w pobliżu domku Golf Klubu. Udział w biegu wzięło 18 osób, na koniach przeważnie własnych, nieznanych naogół na szerszej arenie sportowej. Z „dawnych znajomych" widzieliśmy jedynie „Nicponia" mjr. Dziadulskiego, potężnego „The Lad" p. Skarzyńskiego (koń ten z powodzeniem startował w tegorocznych międzynarodowych konkursach hippicznych w Łazienkach), oraz „Śmiłowiankę" (po Dornier i Piruette) por. Przemysława Deżakowskiego. Śmiłowianka dzielnie skakała w ubiegłym sezonie zimowym na zawodach hippicznych w Zakopanem.

Wśród osób biorących udział w biegu znajdowały się panie: wojewodzina Jaroszewiczowa, dyrektorowa Karszo-Siedlecka, panowie: marszałek Świtalski, pułk. Głogowski, szef kancelarji wojskowej p. Prezydenta, dyr. Karszo-Siedlecki, pułk. Demboński, mjr. Stempkowski i in.

Dystans biegu wynosił około 7 klm. Na trasie znajdowało się pięć przeszkód stałych (rów, stacjonaty, woda). Zawodnicy podkreślali umiejętnie wytyczoną trasę biegnącą po łąkach Siekierkowskich i terenach do nich przylegających oraz dostępne przeszkody. Na trasie nie obeszło się bez wypadków. Trzy konie wprowadzone do wody galopem padły na przód wysadzając jeźdźców z siodeł. Na szczęście skończyło się tylko na zimnej kąpieli, bez kataru... Zawody obserwowało wiele osób jadących samochodami.

Bezpośrednio po ukończeniu biegu w terenie odbył się na łące przy wsi Augustówka konkurs skoków przez przeszkody. Na niewielkim terenie ustawiono 8 przeszkód stałych do 1.10 mtr. wysokości. Jeźdźcy skakali jednocześnie, w odległości 150 mtr. jeden za drugim.

Konie przeszły zarówno bieg w terenie, jak i próbę skoków dobrze, co świadczy o ich należytem przygotowaniu. Nagród nie przyznawano. Po ukończeniu zawodów solenizant. p. minister Lechnicki podejmował gości obiadem w Wilanowie.

— **Bieg św. Huberta 1 D. AK. K.'u.**

W sobotę 4 b. m. 1 DAK zorganizował bieg myśliwski im. św. Huberta. o charakterze towarzyskim. Udział w biegu wzięło 50 osób, w tem dość liczna grupa wojskowych. Start odbył się na dziedzińcu ćwiczebnym 1 D. A. K. przy ul. 29 Listopada. Bieg prowadziło dwóch przodowników: kpt. Święcicki i por. Deżakowski. Starannie dobrana i dobrze przemyślana trasa długości około 7 km. prowadziła obok klasztoru Urszulanek do domku Golf Klubu na łąkach Siekierkowskich. Stąd zaczynał się galop. Dalej trasa biegła wielką pętlą po łąkach siekierkowskich i terenach przyległych aż pod Wilanów, z powrotem nad Wisłę i do mety przy domku Golf Klubu. Na trasie biegu znajdowało się 12 przeszkód stałych dowcipnie pomyślanych i umiejętnie ustawionych stacjonata podwójna nad rowem — gładki rów, okop strzelecki, zagroda chłopska, wał ziemny, droga zagrodzona 2-a żerdziami, przejazd przez wodę, przejazd między wałami fortecznemi, przejazd przez bramę chłopską, przejazd przez przeszkodę między dwoma stogami, double bar, zjazd z wału ziemnego — zeskok w niższy teren, francuski triple bar między krzakami, stacjonata nad wodą.

Naogół konie przeszły bieg par force dobrze. Gonitwę obserwowało dość liczne grono miłośników sportu konnego z samochodów. Bieg zaszczycił swą obecnością szef departamentu kawalerji Min. Spraw Wojskowych — pułk. dypl. Jan Karcz.

— **Z Małopolskiego Klubu Jazdy.** Małopolski Klub Jazdy zawiadamia niniejszem wszystkich właścicieli stajen wyścigowych, że zimowe wyścigi konne w Zakopanem rozpoczną się w drugiej połowie stycznia 1934 roku, wobec czego zwraca się do tychże o łaskawe jaknajrychlejsze przesłanie dokładnych deklaracji koni z podaniem kolorów stajen, trenera, ewentualnie jeźdźca i t. d. pod adresem: Małopolski Klub Jazdy, Lwów, ulica Romanowicza 11a. Inspektorat Armji.

2) Małopolski Klub Jazdy podaje niniejszem do wiadomości właścicieli stajen wyścigowych, że sprawę wynajmu boksów w Zakopanem objęli miejscowi górale pod kierownictwem Józefa Trzebuni na następujących warunkach:



Bieg myśliwski z okazji imienin min. Lechnickiego.

Wśród uczestników: min. Lechnicki, dyr. Skarżyński, pułk. Dembiński, mjr. Dziadulski, rtm. Lewicki i inni.

Wśród widzów, m. inn.: Min. Beck z małżonką, b. min. Matuszewski z małż., gen. Wieniawa-Długoszowski, płk. Głogowski z małż.

Fragment biegu: prowadzi min. Lechnicki, następnie marsz. Świtalski, p. Jaroszewiczówna.



Min. Lechnicki prowadzi bieg myśliwski.

Cena boksu za sezon — 30 złotych.

Przy zamawianiu boksów należy przesyłać po 15 zł. od konia na adres Józefa Trzebuni, Zakopane, ul. Zamoyskiego Nr. 2104, reszta należytości za boksy winna być uiszczona przy wprowadzaniu koni do stajen. Ostateczny termin zamawiania boksów do dnia 10 stycznia 1934 roku.

— **Axel Holst, niemiecki mistrz w skokach 1932 r. o polskiej ekipie w Rydze.** Nasz niemiecki współpracownik i przyjaciel, major w st. sp. Etscheit z Weimaru, nadesłał nam b. ciekawą krytykę niemieckiego mistrza w skokach o polskiej ekipie w Rydze. Pan Axel Holst, z pochodzenia Szwed, który Niemcy zagranicą oficjalnie reprezentował, napisał po szczególnem podkreśleniu uprzejmości i grzeczności członków polskiej ekipy w liście do p. majora Etcheita co następuje:

„W Rydze po raz pierwszy widziałem jeżdżących Polaków. Jeżdżą oni z bardzo wielkiem wyczuciem, elegancko i są zrośnięci z koniem, podobnie jak Włosi. Z wielką przyjemnością witam Pańską inicjatywę mego przybycia do Warszawy i będę się bardzo cieszył, jeżeli Szanowny Pan zdoła zestawić niemiecką ekipę na zawody w Warszawie i chętnie do niej się dołączę".

P. major Etscheit pisze nam dalej: „Krytyka tego pierwszej klasy jeźdźca przeszkodowego i bardzo wytrawnego jeźdźca maneżowego jakim jest p. Holst, który swą pierwszą krytykę zupełnie pozytywnie o ekipie polskiej wyraził — jest dokumentem pełnym pochwały, pochodzącem z ust wielkiego mistrza jazdy konnej. Pan Holst, jak już zaznaczyłem, Szwed z urodzenia, jest jako jeździec idealnem połączeniem szwedzkiej i niemieckiej sztuki jeździeckiej. Posunę się dalej i powiem, że przedstawia to z całą pewnością szczyt możliwości. A mimo wszystko został on w kilku konkurencjach pokonany przez polskich jeźdźców. Czego to dowodem? Jest to dokumentem wspaniałej umiejętności jeździeckiej Polaków, ich pięknych koni anglo-arabskich i ducha jeździeckiego. Niemcy i Polacy muszą w 1934 roku spotkać się w ich państwach w szlachetnem współzawodnictwie, w sporcie hippicznym".

WYNIKI WIĘKSZYCH GONITW ZAGRANICZNYCH

Saint Cloud, 4 listopada.

Criterium de Saint Cloud, 40.000 fr. — 2.000 m. dla 2-latków.

1. El Lando, og. gn. (Balmoral-Landelaise) Vte. R. de Rivaud, 51½ kg., ż. Johnstone.
2. L'Enjoleuse, kl. (po Odol), 49½ kg., ż. L. Robson.
3. Pompidhor, og. (po Fiterari), 51 kg., ż. R. Brethes.

b. m.: Azais III, Le Magnat, Pot aux Roses, Brigadier, Ulick, Duplex, Dakhma.

Wygrane o 1½ — 6 dł. Czas: 2:21,2. Toto: 113, 32, 36, 34 : 10.

Marsylia, 5 listopada.

Grand Prix de Marseille, 250.000 fr. — 2.500 m.

1. Pantalon, 3 l. og. kaszt. (Scaramouche — La Traviata) H. Cottevieille, 54 kg., ż. A. Rabbe.
2. Queen of Scots, 3 l. kl. (po Dark Legend) ks. Aga Khan, 54½ kg., ż. C. Elliott.
3. Magnus, 3 l. og. (po Abbots Speed albo Sardanapale), 54 kg., ż. W. Sibbritt.

b. m.: Yakoba, Olympe, San Marco, Pick Up, Muscoq, Camping, Folle Brise.

Wygrane o 2½ dł. — szyja. Tot.: 24, 13, 20, 16 : 10.

Hurst-Park, 4 listopada.

Żokej Gordon Richards osiągnął w Mitre Selling Plate (1.600 m. dla 2-latków) na og. El Senor swe 246 zwycięstwo w tym roku, czem zdobył rekord Fred Archera istniejący około 50 lat. W dwa dni później odniósł 3 dalsze zwycięstwa, wobec czego jest nowym rekordzistą świata, mając 249 zwycięstw.

Warunki prenumeraty czasopisma „JEŹDZIEC i HODOWCA"

Rocznie **50** zł., z góry za rok **45** zł., za pół roku **25** zł., kwartalnie **12** zł. **50** gr., miesięcznie **5** zł. — Wojskowi, urzędnicy państwowi i pracownicy instytucyj sportowo-hodowlanych korzystają z 20% zniżki.

Prenumerata roczna za dodatek „WIADOMOŚCI WYŚCIGOWE" wynosi dla prenumeratorów „JEŹDŹCA i HODOWCY" 15 zł. Zmiana adresu 50 gr.

Adres redakcji i administracji: Warszawa, Mazowiecka 16. Tel. 220-26. Adres telegr.: „Jeździec—Warszawa". Rachunek w PKO 6161
Redakcja nie zwraca rękopisów i zastrzega sobie prawo czynienia zmian i skrótów w nadsyłanych artykułach, oraz decyzji co do terminu ich umieszczenia.

Cena numeru pojedyńczego 1 zł. 75 gr. **Nr. 32**

CENA OGŁOSZEŃ: Cała strona 200 zł., $^1/_2$ strony 100 zł., $^1/_4$ strony 50 zł. $^1/_8$ strony 30 zł. Przed tekstem 50% drożej. Na okładce 25% drożej. Drobne ogłoszenia po 10 gr. za wyraz; handlowe po 20 gr. za wyraz; grube litery po 20 gr. za wyraz najniższa opłata za drobne ogłoszenia 2 zł. Znaki pisarskie liczą się za wyrazy.

Za sporządzenie kliszy ilustracyjnej w drobnych ogłoszeniach i kronice zł. 10.
W numerach ozdobnych wszystkie ogłoszenia o 50% drożej.

Ogłoszenia przyjmuje Administracja „Jeźdźca i Hodowcy", Warszawa, Mazowiecka 16.

REDAKTOROWIE: INŻ. JAN GRABOWSKI I JANUSZ WŁODZIMIRSKI. **WYDAWCA: INŻ. JAN GRABOWSKI.**

Drukarnia Techniczna Sp. Akc. Warszawa, Czackiego 3-5.

POLSKI ZWIĄZEK JEŹDZIECKI

ogłasza konkurs na pracę pisemną na temat przygotowania jeźdźca i konia do skoku. Termin przedstawienia prac — 1 września 1934 r.

I-sza nagroda . . . . . 1500 zł.
II-ga „ . . . . . 1000 „
III-cia „ . . . . . 500 „

Prace powinny być składane anonimowo w zapieczętowanej kopercie, na której wypisuje się godło obrane przez autora. Do tego dołącza się również drugą zapieczętowaną kopertę, zawierającą wewnątrz nazwisko autora. Na kopercie tej powinno być wypisane to samo godło co i na kopercie, zawierającej pracę.

TREŚĆ: Mają być szczegółowo i wyczerpująco opracowane metody polskiego systemu. Mniej więcej na 100 — 120 stronach pisma maszynowego. Praca powinna zawierać odpowiednie ilustracje.

Skład jury będzie ustalony i ogłoszony przez Zarząd P. Z. J. do dnia 1 sierpnia 1934 r.

Ze względu na zbliżający się okres zamknięcia roku budżetowego prosimy

o jaknajrychlejsze

uregulowanie

zaległości z tytułu prenumeraty „JEŹDŹCA i HODOWCY".